Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 21 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 79

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Marsz. Piłsudski przyjeżdża do Łodzi.

Delegacji łódzkiej, która mu składała życzenia w dniu imienin, obiecał odwiedzić wkrótce nasze miasto.

Wizyta Komendanta w Łodzi nastąpi prawdopodobnie w pierwszej połowie maja r. b.

Jak się odbyły uroczystości imieninowe w „dziadkowej" siedzibie w Sulejówku.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki").

Wczoraj powróciła do Łodzi delegacja związku strzeleckiego w osobach radnego Andrzejaka z żoną i p. Urbacha którzy w imieniu oddziału łódzkiego składali życzenia imieninowe marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku.

Już od samego rana w dniu imienin tysiączne tłumy zapełniały dworzec wschodni w Warszawie, skąd pociąg zwykłe i nadprogramowe, puszczone umyślnie przez władze kolejowe, biegły w kierunku siedziby marszałka. Wnętrza wagonów zapchane były do ostatniego. W przedziałach cisnęli się w nieprzeliczonej ciżbie panowie w cylindrach i chłopi w sukmanach, błyszczące lampasy generalskie ocierały się o skromne mundury żołnierskie i wyszarzane kurtki legjonowe. Na półkach spoczywały prezenty imieninowe dla dziadka, o sufit obijały się kolorowe baloniki — dary dla jego córeczek. Panie i pensjonarki przyciskały sentymentalnie do łona książeczki, fotografje i albumy, dla zdobycia cennego autografu Piłsudskiego. Wzruszenie udzielało się wszystkim. Skromne wiązanki fijołków schły z niecierpliwości przypięte do futer i fartuszków.

Wreszcie pociąg zajechał na stację Miłosną. Stamtąd 700 kroków znajduje się willa „Milusin" wybudowana przez żołnierzy dla ukochanego wodza. Parterowy domek, skromna mansarda, morgowy ogród — dar legjonowej braci.

Brnąc lakierkami w śniegu, wystawiając na zawieję cylindry i kapelusze, ciągnie się długi sznur gości z całej Polski, pośród których przewijają się skromne chłopskie siermięgi oraz podarte surduty i siwe mundury „legunów". Inwalidzi - kaleki, ci, co pozostawili swe nogi w Karpatach lub na polach Łowczówka, stukają kijami o zmarzłą ubitą ziemię...

Lecz oto willa Milusin w Sulejówku. Morgowy teren „dóbr" marszałka otoczony zwartym koliskiem żołnierskich szeregów. Tuż u wejścia rozkwaterował się bataljon „Strzelca", dalej delegacje wszystkich pułków polskich, które rozłożyły się tu obozem na cały dzień imienin.

Poczwórne warty pełnią straż przed drzwiami wodza. Piechurzy kawalerzyści strzelcy, harcerze mieszają się i tworzą barwną całość, jakby obóz żołnierski przed walną bitwą. Tam w dali dym kuchnia polowa — to waża obiad, prostą żołnierską strawę.

Tymczasem tłumy cisnące się wokół willi czynią się coraz liczniejsze, coraz gęstsze. Słychać piosenkę wojskową, która jednak powoli cichnie. Ciżba zaczyna falować, poruszać się, niecierpliwić, jak gdyby za chwilę miało się stać coś...

O godzinie 1-ej wychodzi przed dworek komendant Piłsudski w otoczeniu gen. Zaruskiego i prez. legjonistów Sławka. Przyjmuje raport od wszystkich zebranych oddziałów, wita licznie zebranych wojskowych i cywilów.

Wreszcie następuje chwila najbardziej wzruszająca. Oto adjutant por. Jabłoński sprowadza kasztanka. Jest to ten sam wierny koń, na którym komendant przekroczył w roku 1914 granicę królestwa i odbył całą kampanję moskiewską. Piłsudski głaszcze poczciwe zwierzę, które sowicie liże twarz marszałka, jakby mu chciało też powinszować w uroczystym dniu.

Pięknie wyglądała ta scena na tle wiejskiego dworka. Liczni operatorzy filmowi nie tracą czasu i dokonywują zdjęć. Przy dźwięku orkiestr wojskowych, które na zmianę rżną „Pierwszą brygadę" i inne pieśni legjonowe, marszałek Piłsudski powraca do swej skromnej siedziby.

Tymczasem tworzy się wielki ogon delegacji na czele z wojskowymi, którzy chcą osobiście złożyć marszałkowi życzenia. Nasi łodzianie na czele z energiczną panią Andrzejakową wypchnęli się na samo czoło. W jednej chwili dworek wypełnia się po brzegi, a jeszcze olbrzymi sznur ludzi wyczekuje na mrozie i śniegu. Dopiero około godziny 3-ej dostała się delegacja łódzka do środka.

W pośpiechu rzuca się palto na pierwszy lepszy stołek, oficer ordynansowy wciąga przybyłych na specjalną listę i oto po skromnych drewnianych schodkach wstępuje się z palpitacją serca na górę.

Piłsudski przyjmuje w małej świetlicy, udekorowanej pamiątkowemi fotografjami i dyplomami. W szarej kurtce w czarnych spodniach, zlekka zgarbiony, zwykłym swym ujmującym uśmiechem wita komendant przybyłą delegację łódzką.

Radny Andrzejak wręczając komendantowi kilkanaście dokumentów fundacyjnych bibljotek strzeleckich im. Piłsudskiego w pow. łódzkim, wzruszonym głosem składa solenizantowi życzenia. Ostatnie słowa radny wypowiada ze łzami w oczach, wyrazy więzną mu w krtani i nie może więcej głosu z siebie wydobyć...

Wówczas pani Andrzejakowa, jakby odgadując myśl męża, zwraca się do komendanta, z prośbą, aby odwiedził Łódź, która tak pragnie widzieć go w swych murach.

Komendant, któremu wzruszenie również się udzieliło, odpowiada drżącym głosem:

— **Już dawno pragnąłem odwiedzić to miasto, z którem łączy mnie tyle wspomnień. Gdy tylko mi czas pozwoli, pierwszym miastem, jakie odwiedzę, będzie Łódź.**

Marszałek jął się dopytywać o działalność „Strzelca" łódzkiego i życzył mu owocnej pracy.

Poczem żegna serdecznie naszą delegację i zwraca się do adjutanta, aby wpuścił następnych z kolei gości.

Tysiączny korowód przesuwał się przez dworek sulejowski do późnego wieczora.

Niema potrzeby dodawać, w jak podniosłej atmosferze odbywał się powrót do Warszawy. Zachwytom nad ujmującą prostotą marszałka i jego rodziny, oraz nad czarowną atmosferą drewnianego domku nie było wprost końca...

***

Wieczorem w podchorążówce warsawskiej odbył się wspaniały raut. Zgromadził on blisko 3 tys. przedstawicieli wszystkich sfer stolicy z premjerem Grabskim na czele, który rano również składał życzenia imieninowe w Sulejówku.

***

Jak się dowiadujemy ze sfer zbliżonych do osoby marszałka Piłsudskiego wizyta jego w Łodzi, którą przyrzekł naszej delegacji, nastąpi prawdopodobnie w pierwszej połowie maja r. b.

Katastrofalny orkan zniszczył Amerykę.

Od pół wieku niewidziana trąba powietrzna szalała nad Stanami Zjednoczonemi.

70 tysięcy ofiar. — Dziesiątki miast i miasteczek zmiecionych z powierzchni ziemi. — Dziesiątki tysięcy domów w gruzach.—Straty wynoszą 30 miljonów funtów szterlingów

Nowy Jork, 20 marca.

Orkan zaczął się o drugiej popołudniu i trwał zaledwie pięć minut, tj. przez każdą miejscowość przelatywał w ciągu pięciu minut. W tym krótkim czasie całe miasta padały w gruzy, ludzie ginęli, domy przelatywały powietrzem o dziesiątki mil.

Orkan miał formę trąby powietrznej, t. zw. tornado. Tuż za trąbą ciągnęły chmury deszczowe, z których spadła niepamiętna ulewa. Ttrwała ona całą noc, jako nieustanne oberwanie się chmury. Równocześnie temperatura spadła o parę stopni poniżej zera i utrzymywała się na tym poziomie przez całą noc.

W mieście Desoto zawaliła się szkoła, grzebiąc pod gruzami 125 dzieci z nauczycielami. Dotychczas wydobyto 80 trupów. Ogółem w samem Desoto jest 1500 ofiar.

Katastrofa, która nawiedziła środkowe i zachodnie stany jest największą od czasu straszliwego trzęsienia ziemi w San Francisko. Nadchodzą coraz nowe szczegóły o rozmiarach nieszczęścia. Ustalono oficjalnie, że liczba zabitych lżej lub ciężej rannych wynosi 70 tysięcy. Tornado zniszczył w stanach Indiana, Missuri i Illinois 18 większych miast i 20 miateczek. Część tych osiedli została zniszczona nietylko przez cyklon, lecz również i prez wybuchające pożary.

Ogólne skody, jakie poczynił cyklon wynoszą 30 miljonów funtów szterlingów

Tornado rozpoczął się na brzegach rzeki Missuri, zniszczył Annopolis przelatując następnie do stanów Illinois, Missuri i Indiana. Zerwanie połączeń telefonicznych uniemożliwiło notowanie poszczególnych faz katastrofy, szczegóły te nadeszły dopiero później. Liczne pożary zniszczyły urządzenia kanalizacyjne i wodociągi, co uniemożliwiało ratowanie domów przed ogniem.

Wicher był tak silny, że podnosił domy zbudowane na silnych fundamentach i przenosił je na inne miejsce. Akcję ratunkową zorganizowano ze wszystkich stron. Towarzystwa kolejowe uruchomiły specjalne pociągi do przewożenia rannych.

Cyklon był kompletną niespodzianką w tej porze roku nigdy nie wieją większe wiatry gdyż różnice temperatury są minimalne. Tornado wieje w tych okolicach rok rocznie, przyczyniając szkód na mniej więcej miljony dolarów, lecz obecna katastrofa przeszła wszystkie dotychczasowe. W roku 1896 była podobna katastrofa, wtedy jednak zginęło tylko 306 osób, a szkody wynosiły 12 miljonów dolarów.

Od pół wieku nikt nie pamięta nawet w przybliżeniu takiej klęski, jaka spotkała wczoraj Amerykę.

Ze Springfield w stanie Illinois, donoszą, że w mieście tem zginęło tysiące osób. Rannych jest 2500. Domów w stanie Illinois padło 10,000. Ciało ustawodawcze stanu Illinois uchwaliło pół miljona dolarów na pierwszą pomoc dla rannych i dla bezdomnych. Ratunek rannych wielce utrudniony z powodu mrozu i z powodu przerwania komunikacji.

W południowem Illinois miasteczko Murphysboroug zostało literalnie zmiecione z powierzchni ziemi. Ten sam los spotkał miasteczko Soto. Huragan pędził z szybkością 450 klm. na godzinę.

Czeska manja wielkości.

Po ukończeniu konferencji Ligi narodów w Genewie na horyzoncie politycznym pojawiła się nowa sensacja w polityce: projekt czeskiego ministra spraw zagranicznych, pana Benesza — „Stany Zjednoczone Europy". Sam projekt przez się nie jest ani nowy ani oryginalny. Wydał go bowiem już dawniej były włoski prezydent ministrów, radykał Francesko Nitti, narażając się jednak tylko na uśmiech politowania ze strony wszystkich czynnych polityków, którzy projekt ten nazywali niedowarzonym pomysłem niepoprawnego idealisty. W ustach pana Benesza Stany Zjednoczone Europy była to nie tyle realna koncepcja któraby miała coś wspólnego z ustaloną formą nprz. Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale poprostu głośny frazes, szumna etykieta, naklejona na ustrój polityczny, na nowy system dotychczasowych sojuszów. Stany Zjednoczone Europy to nic innego, jak wznowienie pomysłu małej ententy, która spokojnie i cicho, ale już ostatecznie przeniosła się wreszcie w stan wiecznego spoczynku.

Z jednej strony mają się sprzymierzyć wielkie mocarstwa zachodnie: Francja, Anglja i Niemcy, z drugiej zaś utworzony ma być blok państw centralno-wschodnich: Czechosłowacja, Polska, Rumunja, Jugosławja i Austrja, przyczem nie ulega wątpliwości, iż w sojuszu tym miałaby przodować, jak i w małej ententcie, Czechosłowacja. P. Benesz w swej nieskończonej łaskawości pozostawił narazie na stronie Włochy i dał im do wyboru: albo przyłączenie się do grupy zachodniej, gdzie odgrywałyby, naturalnie, wraz z Hiszpanją drugorzędną rolę, a równocześnie musiałyby zrezygnować ze swych poważnych aspiracji na Bałkanach, albo też byłyby przyjęte do małej ententy i tu dzieliłyby prymat z Czechosłowacją, przyczem Jugosławja musiałaby podporządkować się interesom nowego wielkiego sojusznika, albo też pozostałaby wogóle poza nawiasem tej generalnej federacji.

Projekt pana Benesza narobił wiele krzyku w całej europejskiej prasie i czeski minister spraw zagranicznych spełnił wielką rolę synogarlicy z bajki Kryłowa, która narobiła wiele krzyku, ale morza nie zapaliła. Jedyną realną korzyścią dla Czechosłowacji jest ponowne wysunięcie się na czoło europejskiej koncepcji, jak to już raz uczyniła przy pomocy słynnego bluffu o małej ententcie, która była tylko maleńkiem porozumieniem lokalnem, nie odegrała żadnej poważnej roli w całokształcie polityki kontynentalnej, ale zato była świetnym parawanem dla zamaskowania całej nikłości Czechosłowacji. Na szczudłach małej ententy p. Benesz wyjrzał poza parkan swoich partykularnych interesów i udało mu się przez pewien czas odegrać wielką rolę, której w żaden inny sposób Praga nie mogłaby odgrywać.

Sprawdza się znowu znane w polityce twierdzenie, iż powodzenie w dyplomacji polega nie tyle na przeprowadzeniu koncepcji, ile wogóle na jej posiadaniu. Cały szereg wielkich mężów stanu nie doprowadził nigdy do zrealizowania swych myśli, ale żelazną swą konsekwencją doprowadzał zawsze do podniesienia opinji politycznej swojej ojczyzny w oczach społeczeństwa międzynarodowego. Jeśli weźmiemy pod uwagę choćby doświadczenie ostatnich lat, to ani Clemenceau, ani Wilson ani Lloyd George, ani Baldwin, ani Mussolini, ani Branting nie potrafili wcielić w życie swych teoretycznych postulatów. Wystarczyło jednak, iż postulaty takie posiadali, iż kryła się w nich choćby tylko drobna cząsteczka prawdy. Historja nie wymaga od nikogo, aby przewidział jej całkowity bieg; aby stał się prorokiem albo też jej twórcą. Chodzi tylko o to, aby polityk nie poddawał się biernie biegowi rzeczy, aby starał się przynajmniej uczynić wysiłki logiczne i praktyczne w kierunku zmodyfikowania prądu dziejów na własną korzyść.

P. Benesz nie zrealizował żadnej ze swych koncepcji. Mimo to dokonał wielkiego cudu, iż Czechosłowacja, nikły karzełek w rodzinie europejskiej, zasiada do stołu z możnymi tego świata, a głos jej jest przynajmniej wysłuchiwany i brany pod uwagę.

Państwo czeskie pod żadnym względem nie wytrzymuje porównania z Polską, jeśli chodzi o wewnętrzne siły.

Posiadamy ludność przeszło trzy razy liczniejszą, aniżeli Czechosłowacja. Czechosłowacja nie posiada ludności jednolitej i jest państwem typowo narodowościowem.

Kłopoty Pragi z mniejszościami narodowemi są bez porównania większe, aniżeli nasze. Mniejszość niemiecka na północno - zachodniem pograniczu jest znacznie liczniejsza, bogatsza, wyżej uświadomiona i nastrojona bojowo. Czechosłowacja wraz ze swą stolicą jest państwem napoły niemieckiem, podczas gdy rząd prowadzi wybitnie antyniemiecką politykę, zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Czeskie kresy wschodnie są w ustawicznym ogniu i Słowacja jest prawdziwem złożem wybuchowych materjałów narodowościowych, gdzie w każdej chwili grozi eksplozja, mogąca oderwać tą część państwa od całości. Z punktu widzenia przemysłowego czesi nie posiadają większych bogactw naturalnych, aniżeli Polska i przemysł ich, jeśli chodzi o całokształt, nie jest bardziej rozwinięty, niż polski.

Produkcja czeska jest tańsza od naszej, mimo to jednak nie może wytrzymać konkurencji z Niemcami i Włochami. Stosunki polityczne są tam bardzo naprężone, a co dwa tygodnie odbywają się jakieś awantury komunistyczne w większych miastach Czechosłowacji. Sanacja walutowa nie jest jeszcze przeprowadzona i nie zanosi się nawet na to, by w najbliższym czasie czesi zgodzili się na tak poważną operację finansową, jakiej dokonał na organizmie polskim premjer Grabski.

Krótko rzecz biorąc, czesi pod każdym względem stoją dziś jako siła państwowa w Europie, o wiele niżej od Polski. Mimo to, ze względu na wielkie talenty polityczne, któremi dysponują, potrafią tak manewrować w Europie, iż kwestja czeska jako taka nie istnieje, a Czechosłowacja jest zgoła cenionym elementem światowego pokoju. Niema w tym ani krzty objektywnej racji, ale są tylko subjektywne zasługi politycznego kierownictwa młodego państwa.

Zaznaczyliśmy już wyżej, iż dr. Benesz przystałby chętnie na powiększenie swych wpływów przez utworzenie jakiegoś sojuszu, jakiegoś ugrupowania państw wschodniej i południowej Europy, w którymby Czechosłowacja odgrywać miała dominującą rolę. Koncepcja taka byłaby zawszę niebezpieczna dla Polki. Doktór Benesz stale poluje na zdobycie sobie uległego sojusznika, najchętniej polskiego, któryby siłą swoją mógł zastąpić te widoczne braki, które wyłażą ze wszystkich stron czeskiej konstrukcji państwowej.

Dlatego wszystkie kombinacje nasze z Czechosłowacją obciążone są tym pierworodnym grzechem, iż w żaden żywy sposób nie możemy pozwolić się wyzyskać, nie możemy stać się konturnem, na którym wywyższają się karły, nie mające żadnych innych szans, by odgrywać rolę wielkich ludzi. To przypomnienie zastosować należy przedewszystkiem pod adresem tych czechomanów, którzy ostatnio poczynają rodzić się w Polsce, jak grzyby po deszczu.

Czesław Ołtaszewski.

Wiwat na cześć Mussoliniego.

Stanowisko Włoch w sprawie paktu gwarancyjnego. — Dlaczego włosi popierają koncepcje angielskie? — „Pakt nadwiślański". — To, co „pachnie" Beselerem.

W rozległej dyskusji o pakcie gwarancyjnym, która objęła na czas dłuższy całą niemal prasę europejską najmniej miejsca poświęcono opinji Włoch, które mimo oddalenia swego od naszych granic zachodnich, są jednak pośrednio zainteresowane w pakcie gwarancyjnym i w tym czy pakt obejmie Polskę, czy też nie.

W Warszawie podczas ostatniej demonstracji przeciw zakusom niemieckim tłum wznosił okrzyki na cześć Mussoliniego. Pozostaje otwartą kwestja, czy istotnie miało to być dowodem uznania dla życzliwego stanowiska Włoch dla postulatów polskich, czy też raczej płytkim konceptem naszych domorosłych faszystów, którzy w ten sposób chcą spopularyzować u nas idee faszystowskie.

Jeśli chodzi o objektywną ocenę faktów, jest rzeczą jasną, iż obecna polityka nie odpowiada bynajmniej naszym aspiracjom i dążeniom. Mimo pewnych objawów zewnętrznych kierunek zagranicznej polityki włoskiej opierał się zawsze o W. Brytanję, a w stosunku do Francji nie wykazywał zbytniej serdeczności. Włochy zależne są od dostaw węgla angielskiego, związane tysiącem nici z angielską komunikacją morską i przez angażowanie się w kwestjach wątpliwych na stronę Francji mogłyby narazić sobie niezbędnego sojusznika i stałego kontrahenta. Nie należy przytym zapominać o związkach przemysłowych, które istnieją z Niemcami. Gros importu kontynentalnego do Włoch pochodzi z Niemiec, a brak jest między temi dwoma państwami po upadku Austrji jakichkolwiek różnic politycznych. Jedyne niebezpieczeństwo dla Włoch tkwi w możliwości połączenia się Niemiec z Austrją i wynikającem stąd dążeniem do reaneksji Tryjestu.

W każdym razie podczas ostatnich obrad genewskich delegat włoski p. Sciaiola zajmował stanowisko wyraźnie sprzyjające koncepcjom angielskim i dla tego nie było bynajmniej powodu do wiwatowania w Warszawie na cześć Mussoliniego.

Z małemi wyjątkami w prasie polskiej kwestja ta nie znalazła należytego oświetlenia. Lukę tę, bardzo ważną i szkodliwą uzupełnił ostatnio „Czas" krakowski w swym bardzo ciekawym i rzeczowym referacie o stosunku Włoch do osławionej kwestji granic polskich.

Najbardziej ciekawy z natury rzeczy jest głos „Popolo d'Italia", wielkiego medjolańskiego dziennika, należącego do p. Mussoliniego osobiście.

„Popolo d'Italia" z najwyraźniejszą przychylnością potraktowało nie tylko angielski punkt widzenia na sprawę gwarancji, lecz także i inicjatywę niemiecką. Przeciwstawiono jej politykę włoską nad Adrjatykem, jako opartą o przyjazne porozumienie z wchodzącemi tam w grę państwami polityce Francji nad Renem.

Sprawę korytarza oświetla dziennik z niemieckiego punktu widzenia, acz nie wysnuwa żadnych z tego konsekwencji. Są to wszystko momety bardzo charakterystyczne.

Stosunek Francji do Polski oświetla bardzo wyrazistemi rysami Corriere d'Italia, pismo filofaszystowskie. Zastanawiając się nad enuncjacjami min. Skrzyńskiego, Cziczerina, a wreszcie Chamberlaina w artykule p. t. „Pakt reński i nadwiślański" dziennik ten stwierdza, iż Anglja nie chce się wiązać gwarancjami nad Wisłą w obawie, że spowoduje przez to porozumienie Niemiec i Rosji. Stąd życzliwość Anglji do propozycji niemieckich, zmierzających do uzyskania zmiany granic wschodnich drogą arbitrażu. Mowę zaś Cziczerina uważa to pismo za propozycję porozumienia polsko-rosyjskiego. I tu przechodzi Corriere d'Italia do rozważenia zasadniczych możliwości otwierających się obecnie przed Polską.

Przed Polską — pisze— stoją trzy drogi: pierwsza — przyjęcie tezy angielskiej, co ewentualnie spowodowałoby zmiany terytorjalne, narazie bliżej nieokreślone na rzecz Niemiec; druga — zbliżenie do Rosji, zgodnie ze słowami, a może i chęciami Cziczerina; trzecia — wypływałaby ze zwątpienia w chęć aljantów zagwarantowania systemu terytorjalnego ustalonego przez traktaty Z teoretycznego punktu widzenia Niemcy mogłyby dążyć do zmiany sytuacji na wschodzie i ewentualnie Polska mogłaby jako trzecią drogę wybrać porozumienie z Niemcami.

Wedle „Corriere d'Italia" zmuszenie Polski do oddania części swych ziem Niemcom otworzyłoby drogę do porozumienia polsko-niemieckiego. „Gdyby Polska na skutek paktu reńskiego miała stracić terytorjalnie, to **Francja nie mogłaby od Polski wymagać żadnych poświęceń w imię bezpieczeństwa francuskiego.** Taka strata, logicznie biorąc, mogłaby nastąpić jedynie na skutek porozumienia bezpośredniego Polski i Niemiec".

Dalsze wywody „Corriere d'Italia" mocno już pachną kolorytem niemieckim, tym nie mniej są jednak ciekawe ze względu, iż bardzo jest możliwe, iż słowa pisma trzeba uważać za dyktowane wprost z Niemiec.

Czytamy więc: „Niemcy rozumieją wartość porozumienia z Polską i mogłyby udzielić gwarancji pod postacią paktu nadwiślańskiego wzamian za zobowiązania ze strony Polski do ekonomicznego współdziałania, studjowanego przecież już podczas wojny przez techników niemieckich, — nie mówiąc o korzyściach, płynących z ewentualnego współdziałania kontyngentu zbrojnego polskiego podczas ewentualnej wojny(?). Tak Polska mogłaby ocalić swą integralność nawet w punktach, domniemanie zagrożonych przez pakt reński, kompensując odpowiednio Niemcy i ułatwiając im możność wyzyskania stref rosyjskich".

Zbrojny kontyngnet polski.. Ewentualna wojna... Studja podczas wojny techników niemieckich w Polsce...

Coś zbyt wyraźnie przypomina to lata okupacji w Polsce, „Kriegsrohstroffstelle", plany Beselera i projekty „techników" oderwania od Polski zagłębia Dąbrowskiego...

Porady włoskie są natury bardzo problematycznej, a wobec tego wiwaty warszawskie nie zdają się nam być na miejscu...

St. St.

Kto będzie prezydentem Rzeszy?

Szanse rozmaitych kandydatów w wigilję wyborów.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Berlin, 20 marca

Walka wyborcza, mająca zadecydować o wyborze nowego prezydenta Rzeszy na miejsce Eberta rozpętała się na dobre, tembardziej, iż wszelkie nadzieje co do wystawienia wspólnego kandydata przez wszystkie partje mieszczańskie rozchwiały się bezpowrotnie. Rokowania w tej sprawie, które zakończyły się kompletnym fiaskiem wykazały jednocześnie, po wniknięciu w szczegóły, iż była to sprytnie zamaskowana gra nacjonalistów, umiejętnie sklecona intryga dla wyprowadzenia w pole przeciwników politycznych.

Nazewnątrz istniały wszelkie pozory i wyglądało zupełnie tak, jakgdyby w momencie, gdy demokraci odrzucają myśl połączenia partji mieszczańskich dla osoby dr. Simonsa, wszystkie inne partje są zachwycone tą kandydaturą, i że zachwyt ten rośnie jeszcze, gdy na czoło został wysunięty dr. Gessler. Rzeczywistość jednak wyglądała inaczej, gdyż wszystkie owe rzekome „zachwycone" kierunki, posiadały większe lub mniejsze zastrzeżenia właśnie w stosunku do osoby **Gesslera.**

Dla **nacjonalistów** jest on znienawidzony jako demokrata i zdecydowany republikanin, zaś dla **niemieckich ludowców** kandydatura Gesslera była również nie do przyjęcia, gdyż wszelkie sympatje tego stronnictwa znajdują się po stronie **Jarresa,** tembardziej, iż jest on upatrzony przez samego **Stresemana** który spodziewa się po nim poparcia dla jego obecnej i przyszłej polityki. Co do **centrum,** to ugrupowanie to posiada wobec kandydatury Gesslera przedewszystkiem zastrzeżenia natury zewnętrznej, które nie pozwalają na wybór ministra wojny na prezydenta Niemiec, co zdaniem centrowców uczyniłoby fatalne wrażenie za granicą. Nawet **demokraci** dalecy byli od wszelkiego entuzjazmu na cześć Gesslera, gdyż znaną jest rzeczą, że ten, jako człowiek partji, pozwolił sobie na różne wybryki: pozatem demokraci obawiali się, że przy obsadzeniu przez kogoś innego fotelu ministra wojny, utracą ostatecznie wszelkie wpływy w gabinecie.

Tak wyglądała wewnętrzna sytuacja i poglądy partji na kandydatów na stanowisko głowy państwa. Nazewnątrz jednak musiały one postępować w ten sposób, jakgdyby były zwolennikami wyboru Gesslera, wysuniętego rzekomo jednogłośnie przez wszystkie stronnictwa; jedynym zadaniem prawicy było zrzucenie z siebie odpowiedzialności na wypadek rozbicia rokowań. W taki więc sposób należy rozumieć rokowania, które w ostatnich dniach toczyły się pomiędzy partjami i zmieniały obraz sytuacji z godziny na godzinę. Wreszcie konferencje rozbiły się o zupełnie nieznaczną drobnostkę. Na zakończenie mogła prawica zwalać na centrum, a z równym skutkiem centrum na prawicę odpowiedzialność za negatywny wynik narad. W istocie jednak partje prawicowe od pierwszej chwili — jak to już wyżej wskazaliśmy — były zdecydowane na wystawienie własnych kandydatów, i obecnie ci ostatni zaczęli się już przedstawiać wyborcom.

Galerję amatorów na objęcie spuścizny po Ebercie otwiera nacjonalistyczny pupilek, były minister spraw wewnętrznych **Jarres;** dalej były kanclerz a obecnie pruski prezydent ministrów **dr. Marx,** którego wysuwają centrowcy; demokraci forsują prezydenta Badenji **dr. Hellpacha,** socjaldemokraci — byłego premjera pruskiego **Brauna,** a wreszcie komuniści ich przewódcę Thälmanna.

Co się tyczy szans poszczególnych kandydatów, to w obecnym momencie trudno jest jeszcze coś pewnego powiedzieć. Chyba to, że **żaden z nich nie będzie wybrany w dniu 29 marca.**

Ponieważ w tym pierwszym dniu wyborów tylko ten kandydat może zostać zwycięzcą, który otrzyma bezwzględną większość wszystkich złożonych głosów. Żaden jednak z kandydatów nie jest w stanie to osiągnąć, wobec czego można już z całą pewnością twierdzić, że będzie **urządzenie drugiego głosowania,** które będzie miało miejsce w dniu 26 kwietnia.

Tem drugiem głosowaniem będą towarzyszyć znowu próby kompromisu i wysiłki w celu skoncentrowania głosów. Prawdopodobnie znowu będziemy świadkami rokowań, podobnych do tych, jakie się robiły niedawno. Wysuną one jeszcze większe przeciwieństwo i jeszcze ostrzejsze antagonizmy pomiędzy partjami mieszczańskiemi, aniżeli obecnie, a porozumienie będzie jeszcze trudniejsze do osiągnięcia.

Daleko więcej prawdopodobieństwa posiada kompromis pomiędzy partjami zdecydowanie - republikańskiemi tj. pomiędzy centrowcami, demokratami i socjaldemokratami. Jako wspólny kandydat tych trzech stronnictw brany jest w pierwszym rzędzie pod uwagę dr. Marx. Wobec tego będziemy świadkami zaciętej decydującej walki pomiędzy republikanami z jednej strony, a otwartemi i ukrytymi zwolennikami monarchji z drugiej. Republikanie posiadają znaczną przewagę, ale wiele zależy od zachowania się bawarskiej partji ludowej, która odegra rolę języka u wagi. Przypuszczają jednak, że prędzej wypowie się ona za katolikiem dr. Marxem, aniżeli za protestantem Jarresem, i dlatego pierwszy ma większe szanse zwycięstwa.

H. Z.

Międzynarodowa ochrona pracy.

Przez reformy społeczne we własnym kraju do ochronnego prawodawstwa międzynarodowego.

Prawodawstwo robotnicze jest częścią składową ogólnego prawodawstwa państwowego regulującego całość życia społecznego.

Zależy ono w zupełności od warunków miejscowych, od stopnia rozwoju przemysłu, od metod i sposobów wytwarzania i od światopoglądu najszerszych warstw ludowych.

Aczkolwiek we wszystkich krajach odbywa się walka kapitału z pracą, to jednak formy tej walki stopień jej natężenia, i rezultat ostateczny zależą, w większej części, od wyżej wymienionych warunków.

Ażeby uniknąć zaostrzonych walk społecznych, wrzenia rewolucyjnego i jaskrawo przejawiającego się niezadowolenia mas ludowych, czynniki kierujące wprowadzają drogą ustawodawczą reformy społeczne, które stanowią zawsze warunek niezapłaconej pracy i podstawę wewnętrznej potęgi państwa.

Wspólną cechą prawodawstwa robotniczego, we wszystkich państwach współczesnych jest dążność ażeby w ramach dzisiejszego ustroju zapewnić masom robotniczym poprawę bytu i warunków egzystencji. Dlatego też dążyć należy ażeby przez konwencje międzynarodowe prawodawstwo robotnicze zostało utrwalone na terenie szerszym rozleglejszym. Tak jak państwa regulują umowami międzypaństwowemi, kwestje komunikacji, poczty, zdrowia, walkę ze zwyrodnieniem rasy, wychowanie, nauczanie i t. p. tak samo w przyszłości regulować będą kwestję prawodawstwa robotniczego, opartego w poszczególnych państwach na zasadach wzajemności.

Już dzisiaj istnieje cały szereg umów między państwami, które wzajemnie gwarantują swoim obywatelom, korzystanie z wszelkich urządzeń państwowych w dziedzinie opieki społecznej i prawodawstwa robotniczego.

Robotnik polski do czasu zdobycia niepodległości pracował zagranicą w warunkach najgorszych, państwa zaborcze nie dbały zupełnie o jego byt, każdy nim pomiatał jak parjasem, każdy go krzywdził, prześladował i wyzyskiwał. W razie nieszczęśliwego wypadku wyrzucano go na bruk, bez skrupułów. Powracało corocznie z Niemiec setki kalek, nie otrzymując żadnego odszkodowania, których w kraju czekał tylko kij żebraczy. Obecnie stosunki te ulegają radykalnej zmianie, państwo nasze w układach z innymi państwami stara się zapewnić robotnikowi polskiemu maximum korzyści, interweniując w razie potrzeby. W tej mierze jednak zrobiono zaledwie początek. Brak odpowiedniego nacisku ze strony stronnictw robotniczych przy ratyfikowaniu przez sejm, różnych układów z zagranicą jest widoczny. W powodzi frazeologji sejmowej, popisowej a błyskotliwej, giną kwestje związane z opieką robotnika polskiego zagranicą.

Pamiętać należy, że zanim nastąpi uprzemysłowienie naszego kraju, setki tysięcy robotników, wyjechać muszą zagranicę w poszukiwaniu pracy i chleba.

Dlatego też umowy międzynarodowe dotyczące prawodawstwa robotniczego, mają dla robotnika polskiego większe znaczenie aniżeli dla niemca, anglika, francuza lub belga, który nie jest zmuszony emigrować. Historja międzynarodowych umów w tej dziedzinie przedstawia się dość ciekawie. Pierwsze początki były trudne, odnoszono się do tych poczynań wrogo i nieufnie.

Pierwsze kroki w tym kierunku zostały poczynione ze strony szwajcarskiej rady związkowej 19 grudnia 1880 roku, lecz nie znalazły uznania ze strony państw europejskich. W 10 lat później na propozycje rządu niemieckiego w dniu 15 marca 1890 roku zebrała się w Berlinie konferencja delegatów różnych państw europejskich, zadaniem której było opracowanie wytycznych któremi kierować mają poszczególne ciała prawodawcze przy opracowaniu nowych przepisów i norm prawnych, związanych ze sprawą robotniczą. Konferencja ta uchwaliła kilka wniosków, dotyczących reglamentacji pracy małoletnich, ochrony robotnic zamężnych, obowiązkowego święcenia niedzieli, ulepszenia warunków pracy górników, ograniczenia długości dnia roboczego. Podczas wszechświatowej wystawy w Paryżu odbył się w dniu 25 i 28 lipca, międzynarodoy zjazd ochrony prawnej robotników, którego głównym wynikiem było założenie międzynarodowego stowarzyszenia ochrony prawnej robotników. Faktyczną swą działalność rozpoczęło stowarzyszenie od r. 1901 z główną siedzibą w szwajcarskim mieście Bazylei za cel obrało sobie zbieranie danych i materjałów, tyczących się rozwiązania poszczególnych zagadnień z dziedziny narodowej i międzynarodowej ochrony robotników. W tym też celu urząd stowarzyszenia udzielał informacji w kwestji ochrony robotniczej przeprowadził międzynarodową ankietę, w sprawie nocnej pracy kobiet, ochrony dzieci w przemyśle, zakaz pracy nocnej dla tychże, ubezpieczenie chałupników, ubezpieczenie robotników cudzoziemców, walka z zatruciami w przemyśle, chemicznym, ołowianym i t. p. Obecnie funkcjonuje przy Lidze Narodów Miedzynarodowe Biuro Pracy z Albertem Thomasem na czele i może poszczycić się wspaniałymi sukcesami w dziedzinie ochrony międzynarodowej prawodawstwa robotniczego, wywieranie nacisku na państwa zaniedbujące prace w tej ważnej dziedzinie, uregulowanie kwestji, 8 godzinnego dnia pracy i t. p.

Na terenie międzynarodowym istnieje od lat wielu współdziałanie niektórych gałęzi przemysłu a trusty i towarzystwa akcyjne oparte są na zasadach wybitnie międzynarodowych. Posiadacze akcji tych towarzystw rozsypani są po całym świecie i nic ich dola kraju, z którego czerpią zyski nie obchodzi. To wymaga również odpowiedniego współdziałania pracy na terenie międzynarodowym. Przez reformy społeczne w własnym państwie, do reform międzynarodowych. Jest to konieczność i nakaz obecnej chwili dziejowej.

A. Rżewski.

Hypnotyzm--jako środek leczniczy.

Przy zastosowaniu tego sposobu leczenia należy zachować ostre środki ostrożności. — W wypadku zaburzeń nerwowych hypnoza daje niekiedy świetne wyniki

Ostatnio sytuację na polu medycyny opanowali hypnotyzerzy w wielkich miastach i cudotwórcy po wsiach. Poważni lekarze zajmują się badaniem wpływu hypnozy na rozmaite choroby. Okazuje się, że hypnoza w rękach specjalisty, a nie laika oddać może wielkie usługi. Wiele bowiem osób jest podatnym materjałem sugestywnym.

Spróbujmy np. przy table d'hote powiedzieć, że tłuszcz użyty do jakiejś potrawy jest nieświeży. Wówczas napewno niektóre osoby nie zwrócą na to uwagi, a inne zauważą to samo i odsuną daną potrawę. Pierwsze — wyrobiły sobie własne zdanie, a drugie — są jednostkami poddającemi się sugestji. Względem tych ostatnich wystarczy najprostsze przedstawienie czegoś — do wywołania pożądanej reakcji. Tacy ludzie łatwo wbijają sobie coś do głowy, i łatwo pozwalają sobie coś wmówić; posiadają oni za wiele fantazji, a za mało krytycyzmu, a raczej za mało zdolności do samodzielnego myślenia. W takich wypadkach rola sugestji jest olbrzymia. Możemy to zauważyć w rozmowie, w polityce, w ocenianiu dzieł sztuki itp. Do pewnego stopnia każdy prawie poddaje się sugestji.

Głębokość jej wpływu zależy nie tylko od danej jednostki, bowiem u tej samej osoby wpływ sugestji może być rozmaity. Zależy on od osoby — ze strony której wpływa sugestja, i w wielkim stopniu od stanu uczuciowego osoby poddającej się jej. Hypnotyczny sen, w który bardzo łatwo można wprowadzić niektóre osoby, ma bardzo mało cech wspólnych ze snem prawdziwym, albo spowodowanym środkami nasennemi. Zahypnotyzowany nie śpi, tylko wierzy w to, że śpi, — wydaje mu się, że musi spać i gra rolę śpiącego. — Tak zwane pohypnotyczne sugestje, t. j. zjawisko, które występują dopiero w pewnym określonym czasie po śnie hypnotycznym, grają wielką rolę w użyciu hypnozy do celów leczniczych. Laikowi nie wolno hypnotyzować, ponieważ bardzo łatwo może spowodować szkodliwe dla organizmu skutki, — również lekarz winien przy hypnotycznych próbach uzdrowień zachować ostre środki ostrożności. Uzdrowienia za pomocą hypnozy dają się osiągać tylko wówczas, gdy choroby polegają na samosugestji. Przy rozmaitych chorobach pochodzenia nerwowego, a nie organicznego —rozsądnie zastosowana hypnoza jest świetnym środkiem. — Również niektóre niedomagania płciowe dają się leczyć za pośrednictwem hypnozy.

Niektóre zaś choroby jak np. zaburzenia umysłowe całkiem nie ulegają hypnozie. W wypadkach chorób organicznych t. j. u prawdziwie chorych ludzi hypnoza również łagodzi i usuwa pewne cierpienia. Bóle nerwowe nie wmówione, ale istniejące w rzeczywistości, ustają pod wpływem dobrej lekarskiej hypnozy. — Ostatnio próbowano również zmniejszać ciężkie bóle porodowe za pomocą hypnozy.

„Gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kłaniaj!“

Spiewała prawica, gdy pos. Skrzypa bronił pos. Łańcuckiego przed wydaniem.

Popieranie budowy domów mieszkalnych w miastach.

Z loży prasowej.

Warszawski koresp. „Republiki“ telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie sejmu, tak niepozorne według porządku dziennego miało jednak kilka bardzo wesołych i charakterystycznych momentów.

Przedewszystkiem przy czytaniu ustawy o poborze rekruta w 1925 roku wystąpił pos. Skrzypa (komunista) i wywodził, że rządowi potrzebna jest armja do oderwania od Litwy rzekomo polskich obszarów i że wobec tego klub mówcy wypowiada się za odrzuceniem ustawy.

W trakcie tej „deklaracji“ z ław poselskich padło zapytanie: „A gdzie jest Królikowski?“, na co pos. Skrzypa odpowiedział. „Szykuje stryczki na wasze szyje“.

Pozatem „rewolucja“ urządzona pod Płońskiem przez posła Sawickiego rozrosła się do rozmiarów wielkiej sprawy politycznej, pełnej nieporównanych momentów humorystycznych. Szczególnie sprowadzenie z przebiegu dyskusji w sprawie wydania pos. Sawickiego znajdą czytelnicy na innem miejscu. W rezultacie wniosek o wydanie odesłano z powrotem do komisji.

Następnie odrzucono wniosek o wydanie pos. Hałki.

Wreszcie poseł ks. Kaczyński domagał się, aby nie wydawać posła Łańcuckiego. Gdy pos. Skrzypa bronił pos. Łańcuckiego, prawica zaczęła śpiewać: „Gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kłaniaj“. Słowem było wesoło.

Przebieg posiedzenia sejmu

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 20 marca

Przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o popieraniu budowy domów mieszkalnych w miastach rozwinęła się dyskusja, w której poseł Kozłowski podniósł, że **ustawa krępuje inicjatywę prywatną** i daje zbyt szerokie pełnomocnictwa rządowi, natomiast poseł Wójcicki uważa, że inicjatywa prywatna w sprawie tej absolutnie nie wystarcza, i tylko akcja państwowa, tak, jak na Zachodzie może polepszyć sytuację.

Wicemin. Klarner o akcji budowlanej.

Po przemówieniu posła Sliwińskiego i Malinowskiego, podsekretarz stanu Klarner imieniem rządu oświadczył, że ustawa jest tylko ramową i trzeba zastosować ją do zmieniających się warunków.

Udział miast w akcji budowlanej jest pożądany, jednakże dyspozycje muszą spoczywać w ręku rządu.

Wreszcie zaznaczył, że rząd uważa sprawę za bardzo pilną, nie tylko ze względu na stosunki mieszkaniowe, lecz również wobec istniejącego bezrobocia. Projekt tej ustawy odesłano do komisji skarbowej, jak również odesłano w 1-em czytaniu do komisji projekt ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1925-ty.

Zgłoszony przez frakcję komunistyczną wniosek o odrzucenie tego projektu ustawy upadł.

Dalej przyjęto wniosek posła Janeczka, w sprawie zmian ustawy lekarskiej, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim, poczem izba wysłuchała referatu posła Putka o projekcie ustawy w sprawie zmiany art. 116, pragmatyki służbowej, oraz w sprawie zmian przepisów pragmatyki służbowej, dotyczących urzędników najwyższej izby kontroli.

Stabilizacja urzędników

Referent zaznaczył, że rząd domagał się przedłużenia terminu stabilizacji urzędników państwowych do 31 grudnia 1927 roku, komisja natomiast przedłużyła go tylko do 31 grudnia 1925 roku, z uwagi na to, że utrzymywanie anormalnego stanu rzeczy wytworzonego przez ciągłe odraczanie terminu stabilizacji, wyrządza szkodę interesom publicznym, a krzywdę urzędnikom, podtrzymując u nich stan zdenerwowania i niepewności.

W głosowaniu przyjęto w 2 i 3 czytaniu obie nowele, przyczem w związku z tem przyjęto dwie rezolucje w sprawie natychmiastowego przeprowadzenia stabilizacji urzędników, którzy odpowiadają ustawowym wymogom i w sprawie zorganizowania kursów przygotowawczych dla urzędników, obowiązanych do składania egzaminów.

Wydanie posłów.

Po dłuższej dyskusji, jaka wywiązała się nad sprawą wydania posła Sawickiego (ZLN) postanowiono na wniosek posła Libermanna, odesłać do komisji regulaminowej.

Pozatem odmówiono wydania posła Hauki (Wyzwolenie).

Izba zgodziła się wydać sądom w trzech sprawach posła Łańcuckiego, a w trzech innych odmówiła wydania go. Na tem obrady zakończono.

Następne posiedzenie we wtorek, dn. 24 bm. o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym znajduje się sprawa konkordatu.

Jak pos. Sawicki robił w Sochocinie rewolucję.

Lewica jak jeden mąż stanęła w obronie endeka.

Groteskowe fragmenty humorystyki z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki“).

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.:

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu znalazł się m. in. wniosek komisji regulaminowej o wydanie posła Sawickiego ze związku ludowo-narodowego.

Chrześcjańsko-narodowy poseł Jaroszyński referował tą groteskową historję.

Otóż w maju ubiegłego roku pos. Sawicki wstąpił do urzędu gminnego, gdzie go zapytano, co będzie z opłatami targowiskowemi.

Na to poseł Sawicki odpowiedział: „Będę na targowisku z krową. Jeżeli zażądają opłat, nie będę patrzał, czy to starosta, czy kto inny, tylko łeb mu siekierą zetnę!“

Następnie w dniu targowym na rynku było spokojnie do godz. 10-ej. O tej porze zjawił się pos. Sawicki i zaczął podburzać ludzi do niepłacenia, mówiąc: „Opłaty są nieważne, bo nie zostały uchwalone przez sejm. Obecny rząd i wogóle władza wykonawcza są bolszewickie“. Jeżeli będziecie płacić podatki wiejskie, to nie płaćcie skarbowych. Kto już zapłacił, niech odbiera z powrotem. Torby zerwać i pieniądze swoje zabrać. — Próżniacy, niech idą orać, lub gnój wozić!“

Gdy mu przy okazji zwrócono uwagę, że istnieją pewne uchwały rady ministrów, odpowiedział: „Ja nie uznaje żadnej rady ministrów!“ A następnie jeszcze dorzucił: „Pobierają pieniądze, które się nie należą! Nie bójcie się starosty! Każdy z was może być starostą!“

Gdy przyjechał starosta, ludność się uspokoiła, ale po odjeździe starosty poseł Sawicki znowu zaczął jątrzyć, wołając: „We wtorek będę w Warszawie i zrobią, co należy! A jakby chcieli coś od was ściągać to nie płacić aždną miarą!“

W rezultacie komisja wnosi o wydanie pos. Sawickiego.

JAK SIĘ TŁUMACZY POS. SAWICKI.

Następnie na trybunie ukazał się po raz pierwszy w tym sejmie poseł Sawicki, opowiadając na swoją obronę mniej więcej co następuje:

„Zarzucają mi że poszedłem do Sochocina robić rewolucję. Otóż tego dnia szedłem nie do żadnej rewolucji, a do kościoła do spowiedzi. Potem, gdy szedłem z kościoła do komuni, nigdzie nie widziałem żadnych rozruchów. Spotkało mnie tylko 4 obywateli i pytali, co będzie z opłatami. Powiedziałem im, że trzeba płacić.

A potem spotkałem posterunek i zapytałem: Kto zamyka jarmarki, jak trzeba sprzedawać, żeby zdobyć pieniądze na podatki, których potrzeba na sanację skarbu?

A posterunek mi odpowiedział: Nie pański za... interes.

Jeszcze potem tłumaczyłem ludziom, że w r. 1923 dlatego 4 razy płacili asekurację, że była dewaluacja, ale że w tym roku (1924) będą płacić tylko jeden raz.

Potem przyszedł dzień targowy. Przyszedłem też na targ, ale nikogo nie buntowałem, tylko uspakajałem. Naraz patrzę, idzie na mnie starosta z dwoma członkami.

(Głos na sali: Co? Starosta z dwoma członkami?).

Tak, proszę panów, starosta z dwoma członkami rady gminnej.

Podchodzi do mnie i powiada: W zeszły piątek byłeś pan bolszewikiem.

A ja mu odpowiadam: Bolszewikiem jest ten, co przewraca ustawy obowiązujące!

Tak jest, proszę panów posłów. Kiereński, na ten przykład, zaczął przewracać ustawy carskie, to zrobił bolszewizm.

Oddaje się do dyspozycji sejmu.

Chcecie, to mnie wydajcie. Ale muszę panu posłowi Jaroszyńskiemu powiedzieć, że nie ten jest bolszewikiem, który chce płacić sprawiedliwie podatki na sanację skarbu, ale ci są bolszewicy, którzy zebrali wielkie majątki i żadnych podatków nie chcą płacić.

POS. LIEBERMAN BRONI.

W obronie posła Sawickiego zabrał głos pos. Lieberman (P.P.S.), dowodząc, że na raporcie sędziego śledczego opierać się nie można i że trzeba całą sprawę odesłać ponownie doo komisji.

Poseł Chełmoński (zw. lud.-narodowy żądał odrzucenia wniosku bez odsyłania do komisji.

Następnym obrońcą pos. Sawickiego był pos. Ballin ze związku chłopskiego, który dowodził, że w pos. Sawickim odezwało się sumienie klasowe.

Na zakończenie referent pos. Jaroszyński zabrał głos, twierdząc, że długo pracował (**Głos:** Na pana pracowali), ale go dotąd zarzut klasowości nie spotkał. Boli go ten zarzut, gdyż był tylko referentem i mówił to, co mówili posłowie w komisji, a tymczasem większość posłów zmieniła zdanie. Wobec tego i on przyłącza się do wniosku pos. Liebermana o odesłanie do komisji całej sprawy

***

„Rewolucja“ pos. Sawickiego spowodowała cały szereg qui pro quo. Lewica, jak jeden mąż, ujęła się za endeka, wprowadzając konsternację w szeregach prawicy, która zrozumiała, że sprawa ta może poważnie wpłynąć na zmniejszenie się wpływów prawicy na chłopstwo, co oznaczałoby cios nie do powetowania.

Posunięcie pos. Liebermana było rzeczywiście bardzo szczęśliwie pomyślane i zręcznie przeprowadzone.

Plaster dla ministra Thugutta

i dekret nominacyjny dla p. Stanisława Grabskiego.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki“).

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Dzisiaj ogłoszony będzie regulamin, program i instrukcja komitetu ministrów dla spraw województw wschodnich, który stworzono nie tyle dla unormowania stosunków na kresach ile dla złagodzenia chwilowego przypływu energji u p. Thugutta. Plaster, jak wiadomo okazał się nadwyraz skutecznym. Nietylko bowiem prąd energji wicepremjera wyczerpie się w pogadankach stworzonego komitetu, ale jednocześnie to rozszerzenie władzy i kompetencji p. Thugutta pozwoli zastrzyknąć gabinetowi nową dawkę wstecznictwa w postaci p. St. Grabskiego, którego dekret nominacyjny na ministra najpewniej dzisiaj będzie wygotowany i przesłany do podpisu.

Niema rozłamu w „Wyzwoleniu“.

Bezpodstawność alarmów prasy rządowej.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Jak już doniosła wczorajsza „Republika“, alarmy prasy rządowej o rozłamie w „Wyzwoleniu“, podnoszone ku pocieszeniu premjera Grabskiego i połechtaniu p. Thugutta, okazują się uderzeniami w próżnię.

W dniu wczorajszym stosunki w „Wyzwoleniu“ już wracały do normalnego koryta i są wszelkie dane, że do wtorku wszystko zupełnie się uspokoi, z szeregów stronnictwa najpewniej nie ubędzie ani jeden człowiek.

Aljanci żądają od Niemiec propozycji konkretnych.

Wiedeń, 20 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, iż ambasador angielski w Berlinie lord Abernoon poczynił w Berlinie z polecenia swego rządu i na podstawie porozumienia, zawartego pomiedzy Herriotem a Chamberlainem odpowiednie kroki, w celu skłonienia Niemców do tego, aby swojemu projektowi dotyczącemu bezpieczeństwa gwarancji, nadali formę konkretnej propozycji, wystosowanej do wszystkich rządów sojuszniczych,

Pirandello! Pirandello! Pirandello!

Nazwisko genjalnego włocha stanowi clou sezonu teatralnego w Paryżu.—Francuska literatura teatralna w poszukiwaniu... króla.—Trzy wielkie „B".—Najbardziej nowoczesnym jest jednak—Pirandello.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Teatr w Paryżu? Tetry w Paryżu? Jest ich około 50-ciu, ale dla żadnego silnych wrażeń cudzoziemca nie należy brać w rachubę więcej jak dwanaście. I ta cyfra zaświadcza już o wyrozumiałości krytyka i to już wiele, jeżeli przystępuje się do oceny ich działalności z pewnemi większemi wymaganiami i jeżeli... (ach czy wolno?) wspomina się dobre, wesołe i pogodne czasy przedwojenne.

Teatr przedwojenny? Nie chciałbym obrazić Paryża, ale cieszy się tam obecnie największym powodzeniem piosenka z pewnego Revue: „Si par hazard tu vois ma tante..." i odwieczny warjant na temat kobiety i mężczyzny w sypialni. To doprawdy niewiele, aby zadowolić dojrzałego europejczyka, a cóż dopiero młodzież która więcej wymaga i mniej jest wyrozumiała, a szuka przedewszystkiem uduchowienia i siły.

Jakie nazwiska notują obecnie afisze teatrów paryskich?

Pirandello Pirandello, Pirandello!

Należy wymienić je trzy razy, gdyż trzy teatry grają jednocześnie sztuki tego podziwu godnego Włocha. Gdzie zaginęli jednakże słynni komedjopisarze, dramaturdzy francuscy, którzy repertuarem swym zasilali całą Europę i Amerykę, którzy na świat cały wypuszczali swe „robiące kasę" sztuki.

Młoda generacja francuska niewiele ma dla teatru zamiłowania. Mimo wrodzonych zdolności francuza do analitycznego przedstawienia zawikłanych kompleksów wrażeniowych, mimo jego daru opowiadania i umiejętności prowadzenia djalogu odczuwa się brak sztuk naprawdę wartościowych. Niektórzy czarują prawdziwie francuskim esprit jak np. Sacha Guitry, inni rozporządzają wielką pomysłowością i staranną techniką: Savoi Vernenil, Decobra, Fanchois. Jedni sięgają dosyć wysoko: Raynal, Jules Ranains, ale gdy prasa lub publiczność rozprawia o wielkich kanonach teatru, to— tak samo jak przed wojną — **powraca stale do 3-ch wielkich „B": Bourget, Ba**taille, Bernstein. Lecz Bourget mimo wielkiego dlań szacunku jest przecież już „un vien mararque" jak odpowiedział Jean Girandoux pewnemu dziennikarzowi, który podczas wywiadu z nim zapytywał kto z obecnych autorów dramatycznych zasługuje na miano „prince des lettres", króla literatury. **Francuska literatura teatralna musi z konieczności być republikańska, gdyż poprostu... nie może znaleźć króla.**

Dlatego też ogromnem powodzeniem cieszy się od dłuższego czasu w Paryżu, sztuka Robert de Flersa i Croisseta p. t. „Les nouveaux Messiteurs", którą od dwóch przeszło tygodni dają w Athene'e Aktorzy tej wesołej i satyrycznej komedji nie mają pretensji do wielkości, lecz raczej zasługują na nią bardziej niż niejedni, roszczący sobie pretensje. Sztuka porusza aktualny temat „nowych ludzi" społeczeństwa powojennego.

Robotnik staje się dygnitarzem przy Lidze Narodów. Polityka, morał i satyra obracają się oczywiście dookoła kobiety. Słychać i o starym senatorze i wielkim worku złota, ale robotnik przy końcu pierwszego aktu śpiewa: „Ga n'vaut pas l'amour". Jest w tej komedji znakomita satyra, dużo pomysłowości i dowcipu, staranna nader technika, lecz „tout ca n'vant pas l' amour"...

Z innych sztuk cieszących się mniejszym powodzeniem, lecz mających pretensje do komedji w wielkim stylu wymienić należy Birteau: „Chiffortan" i Decobra „Poszukuje się kochanka". Pierwsza z komedji rozpoczyna się w sposób właściwy komedji o wielkim zakroju, lecz wszystko po drodze ginie i zanika. Cóż pozostaje?

Należy jednak wspomnieć w tym krótkim sprawozdaniu o Einsteinie w dziedzinie literatury dramatycznej. — Pirandellu, tym relatywiście wszystkich zjawisk i fenomenów duchowych. Zajmują się tym pisarzem nietylko snobi ale i poważni krytycy teatralni. Istnieją studja i analizy jego twórczości tej miary, że uczoność ich wywołać może dreszcz w przeciętnym czytelniku.

„Sześć postaci w poszukwaniu autora" wciąż jeszcze nie schodzą z repertuaru Champs Elyse'es, „Atelier" gra bezustannie „Każdemu własna prawda" „Renaissance" — „Ubiory nagich" a Theatre des Arts stale wystawia „Henryka IV."

Jeżeli wziąć pod uwagę **dwie ostatnie sztuki, to przewyższają one wszystko, co Pirandello dotad napisał.**

Inni autorzy szukają bocznych ścieżek od wielkiego gościńca sztuki i błądzą niejednokrotnie po bezdrożach — **Pirandello spoglada na świat z wysokości aeroplanu i chwyta go w całości.** Wszyscy wikłają i komplikują zjawiska, Pirandello rozdrabnia je w tysiączne atomy, aby potem powiedzieć zdziwionej publiczności: „To dopiero początek roboty". Jedni nauczają: „Osobowość jest niczem" lub „Indywiduum to wszystko". Pirandello dekretuje: „Mylicie się państwo! **Osobowość to wszystko i nic".** Można Pirandellowi zarzucać, co się chce, ale nie można zaprzeczyć, że trzyma on sztukę i nas w garści i że nie można mu się wymknąć.

„Pirandello jest mistrzem — pisze jeden z poważnych krytyków — ale nie wiadomo, czy chce nas oszołomić czy wyśmiać".

Zupełnie słusznie ale jednak interesujemy się nim, wierzymy mu i podziwiamy go. A dla czego? Dla tego właśnie, że coś umie. Nie chcemy dopuścić, aby nam imponował, a imponuje nam jednak wbrew naszej woli, dlatego, że gwałtownie tego chce i żąda.

Ta wola właśnie i umiejętność są jedyną wartością bezwzględną u tego najbardziej nowoczesnego z nowoczesnych.

J. A.

Legendarna karjera kinowa Eryka Stroheima.

Pojechał do Ameryki zrobić „dobrą partję"— został jednym z potentatów ekranu.

Kiedy baron von Stroheim, pan na Kronenbergu (Dolna Austrja), ukończył lat 21, — rada familijna zwróciła swój wzrok na świetnego przedstawiciela rodu, widząc w nim jedyną deskę ratunku przed grożącą rodzinie ruiną Postanowiono, że Eryk wyjedzie do Ameryki, gdzie z jego tytułem z pewnością uda mu się „zrobić dobrą partję".

Młody baron nie miał nic przeciwko temu i pewnego pięknego poranku, opatrzony błogosławieństwami matki udzielonemi mu wraz z 150,000 koron, wyruszył do legendarnego kraju bogatych wujaszków i ekscentrycznych miljarderek z bagażem w postaci kompletu doskonale skrojonych garniturów i bardzo różowych nadziei własnych i całej rodziny.

Ale w Nowym Świecie nadzieje poczęły z wielką szybkością tracić swój miły, różowy kolor. Okazało się, że dość trudno jest dostać się do salonów 5 Avenue. Że Ameryka zna francuskich hrabiów, pracujących w bankach, książąt włoskich, ukrytych pod liberją oddźwiernych, i ex-lordów, zmywających statki w podrzędnej restauracji. Snobizm tytułów, przypisywany amerykanom okazał się zjawiskiem mniej powszechnem, niż to się zrazu wydawało.

W poszukiwaniu jakiejś dziedziczki wielkiego trustu, młody poszukiwacz przygód objeździł pół Ameryki. Wreszcie zatrzymał się w Los Angeles.

Tutaj nadziejom jego sądzono było znów rozkwitnąć, dzięki spotkaniu z młodą, postawną blondynką, o bardzo niewymuszonem zachowaniu się.

„Pan jest baronem! — rzekła mu Peggy Crosley. — Marzyłam zawsze o tem, aby zostać baronową. Wiem, że jest to szaleństwo, lecz jestem dość bogata, aby sobie móc na szaleństwa pozwolić. Ojciec mój ma nieco złota i nafty".

Eryk miał niezachwianą pewność, że to „nieco" złota stanowią grube pokłady i że wieże naftowe papy Crosleya z trudem tylko mogą się pomieścić w Ameryce. Oszołomiona rodzina otrzymała list, w którym Stroheim skromnie oświadczył, że wkrótce zostanie małżonkiem najbogatszej dziedziczki Luisiany.

Lecz gdy ślub z rozmaitych powodów ulegał zwłoce a ekscentryczna amerykanka znajdowała powodów coraz więcej, — Stroheim zwierzył się jej wprost, że jego żelazny kapitał jest już na wyczerpaniu.

Miss Peggy rzekła: Nie mogę cię obrazić propozycją pożyczenia ci pieniędzy. Lecz dam ci sposób przetrwania do chwili, kiedy nastąpi nasz ślub.

Praktyczna amerykanka wskazała Stroheimowi na organizującą się wówczas, a niewyzyskaną jeszcze zupełnie dziedzinę kinematografji. Ten opierał się tłumacząc się swą całkowitą ignorancją artystyczną, a jeszcze bardziej niechęcią w stosunku do niemej sztuki. Lecz miss P. wystarała się o scenarjusz modnego autora, któremu jednemu jeszcze zaimponowało wysokie urodzenie potomka Stroheimów. Pomogła mu zebrać zespół, znaleźć finansistę. Wkrótce potem Stroheim był już w stanie sprzedać swe filmy na pniu, to znaczy swą przyszłą produkcję z okresu paroletniego. Młody próżniak, czyhając na złotą kopalnię swej narzeczonej, — stając się człowiekiem pracy, — odnalazł w sobie samym złote p.kłady genjuszu.

I wtedy miss Crosley oświadczyła mu iż została córką króla naftowego poto tylko, aby go zmusić do pracy. Że jest tylko skromną stenografistką, ale że go kocha. „Czy teraz ożeni się pan ze mną, panie baronie?"

Wkrótce po tej rozmowie rodzina barona otrzymała wiadomość, że Eryk jest posiadaczem żony, auta i luksusowego home'u. Rodzina uznała, że jest to w każdym razie „dobra partja". I to samo z pewnością myślał i myśli o niej dotychczas Stroheim, — pomimo, że przed paru laty rozwiódł się ze swą żoną.

Uwzględniwszy jednakże ich kilkunastoletnie pożycie, oraz epidemję rozwodów w Hollywood, — należy stwierdzić, że pp. Stroheim tworzą coś, jakgdyby kinowych Philemona i Baucis, legendarne małżeństwo greckie.

PAWEŁ PEROW. 2

Odpowiedź Marsa.

(Groteska).

W ciągu następnych tygodni dzienniki całego świata były zapełnione opisami wstępnych doświadczeń i przygotowań. Zbudowano specjalne przyrządy do badania wpływu rozrzedzonego powietrza na fale radio, przerobiono nieskończenie dużo doświadczeń z różnorodnemi systemami aparatów, wysłano ekspedycję do równika i ku biegunom, i przy dźwiękach amerykańskiego hymnu narodowego, granego w New-Yorku tańczyli u siebie w ojczyźnie eskimosi i zulusi.

Nie koniec na tem; zawczasu czyniono próby odcyfrowywania odpowiedzi marsjan. Zebrano i uporządkowano najróżniejsze języki, narzecza, pisma i hieroglify, które kiedykolwiek istniały na ziemi; przerabiano doświadczenia z głuchoniemymi, ślepcami i cudzoziemcami nie rozumiejącymi się wzajem, z dzikusami i małpami. Ogłoszono premje za wynalezienie nowych szyfrów, czyniono kolosalne zakłady co do tego, jak odpowiedzą. Mars stał się tak modny, jak żaden Tutankhamen.

Kanały Marsa kopjowano na kobiecych sukniach; zjawiły się ciastka, befsztyki, wina i tańce a la Mars; setki sztuk i rewji przedstawiały publiczności przeróżne odmiany życia na Marsie, przyczem wszystkie zgadzały się co do tego, że marsyjanki nie noszą nic prócz biusthalterów.

Z powodu uwagi jakiegoś pedanta, że temperatura na Marsie jest znacznie niższa, niźli na ziemi, nie tracący animuszu dramaturgowie obdarzyli kobiety Marsa tak płomiennym temperamentem, że przy nim i biusthaltery okazały się zbyteczne.

Głuche wsie i miasteczka Europy objeżdżał przedsiębiorczy amerykanin, pokazując jedynego na ziemi oswojonego marsjanina — wymalowanego na zielono negra ze stanu Luisianna, który w oczach szanownej publiczności zjada żywe żaby i pije naftę. Zresztą, skonsumowawszy przez omyłkę jakiegoś jadowitego płaza, zaniemógł, zaś włoch, który go zastąpił, wyblakł na pierwszym deszczu i został dotkliwie pobity przez rozczarowaną publiczność.

Jednem słowem, ziemia, znużona wojną, rozruchami, rewolucją i konferencjami pokojowemi rzuciła się do Marsa, szukając zapomnienia.

Jednakże entuzjazm doszedł do szczytu gdy został ogłoszony tekst depeszy na Mars, ułożony przez członków akademji naukowych wszystkich krajów. Tłumy przeciągały ulicami New-Yorku, Londynu, Paryża, Rzymu i Warszawy, wymachiwały flagami, śpiewały hymny tańczyły, upijały się i tłukły — na cześć Marsa.

Depesza brzmiała następująco:

Mieszkańcom Marsa od mieszkańców Ziemi pozdrowienie!

Z najgłębszym szacunkiem dla sędziwego wieku waszej planety, zwracamy się do was, o, marsjanie! W skromności swej uważamy sami siebie za niemowlęta, wiemy bowiem, że wyście byli mądrzy wówczas już gdy nasza planeta, wyrażając się metaforycznie, babrała się jeszcze w pieluszkach z ognia i pary Lecz jesteśmy dziećmi jednej macierzy Słońca i to nas uprawnia do zakłócenia waszego spokoju i prosimy o podzielenie się z nami waszą mądrością.

Bezwątpienia wyście oddawna już rozstrzygnęli te zagadnienia, nad któremi my dziś jeszcze łamiemy sobie głowy. Gdzież jest początek świata gdzie jego kres? Jakiego zdania jesteście o teorji Einsteina? Czy bijecie się często i jak udaje się wam podzielić zdobycz, nie pobiwszy się znowu? Mybyśmy bardzo chcieli żyć ze sobą zgodnie, ale to się nam jakoś nie udaje. Zaledwie zaczniemy się godzić — znów sobie nawy myślamy.

Jak wy wogóle wyglądacie? Zapewniają nas, że wasze kobiety chodzą zupełnie nago.

Możebyście nam przysłali fotografje To bardzo ciekawe. Wogóle piszcie o wszystkiem, co i jak. My, ze swej strony odpowiemy na wasze pytania. I my przecież, mówiąc skromnie, doszliśmy do czegoś w czasie naszego krótkotrwałego istnienia. Nie zapominajcie, pokłońcie się wszystkim.

Oddani wam
Ziemianie.

P. S. Nasze panie zapytują, czy marsjanki strzygą włosy na polkę? U nas jest to b. modne, chociaż moda ta ma wielu przeciwników.

Radiostacja w Górach Skalistych wysłała tę depeszę o godzinie 12-ej w południe 23-ego sierpnia 192... roku. Według obliczeń uczonych marsjanie winni byli otrzymać ją po 7-miu minutach. Dając im 12 godzin do namysłu należało oczekiwać odpowiedzi o północy.

Tej nocy nikt nie kładł się spać! Tłumy narodu nie opuszczały ulic. Na wszystkich placach ustawiono gigantyczne ekrany, gotowe natychmiast przejąć odpowiedź Marsa. Akurat o północy pierwsze radjo obiegło ziemię:

„Mars odpowiada"!
„Niezrozumiałe sygnały, świetlne"!
„Otrzymano 22 hieroglify"!
„Dwie pełne stronice hieroglifów"!

(d. c. n.)

Wiadomości bieżące.

MARZEC
21
SOBOTA

Dziś: Benedykta op.
Jutro: Boguchwała

—:—

Wschód słońca o g. 6.53
Zachód o g. 5.37
Wsch. księżyca o g. 12.14 r.
Zachód o g. 8.49 w.
Długość dnia 11.46
Przybyło dnia g. 4.06

Bogu świeczka i djabłu ogarek

—::—

Dwie depesze gratulacyjne pierwszego obywatela miasta.

W dniu 19-go b. m. z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, oraz gen. Józefa Hallera — rada miejska wysłała następujące depesze:

1) Józefowi Piłsudskiemu, Warszawa Sulejówek, honorowemu obywatelowi m. Łodzi. W dniu imienin Prezydjum Rady Miejskiej w imieniu ludności miasta przesyła jak najserdeczniejsze życzenia

dr. B. Fichna
Prezes Rady m. Łodzi.

2) Gen. Józefowi Hallerowi, Warszawa. W dniu imienin serdeczne życzenia przesyła.

dr. B. Fichna
Prezes Rady m. Łodzi.

OSOBISTE.

Pani **Irena Nelhen-Lichtensteinowa** i p. **Wiktor Jakób Lichtenstein** łodzianie, ukończyli wydział chemiczny na politechnice warszawskiej ze stopniem inżyniera-chemika.

MIEJSKIE KURSY DROGOWE.

Na wniosek wydziału budownictwa, prezydjum magistratu uchwałą z dnia 19 lutego r. b. postanowiło zorganizować 3-miesięczne kursy drogowe dla pracowników oddziału komunikacji, oraz dla kandydatów, których ewentualnie zatrudnienie okaże się niezbędnem po uruchomieniu robót w sezonie 1925 roku.

Kursy drogowe rozpoczęto już w dniu 10-go marca; odbywają się one w godzinach wieczorowych. Zapisało się 36 kandydatów, dalszy zaś zapis został przerwany, ze względu na brak miejsca.

Na kursach wykładane są następujące przedmioty:

1) Drogi i ulice miejskie,
2) Miernictwo,
3) Mosty,
4) Matematyka,
5) Rachunkowość techniczna,
6) Kosztorysowanie robót.

Kierownictwo objął naczelny inżynier m. Łodzi, inż. T. Gałąska. Po ukończeniu kursów kandydaci zostaną poddani egzaminowi.

Nad czem obradowała rada szkolna m. Łodzi. Dnia 17-go b. m. w lokalu wydziału oświaty i kultury odbyło się pod przewodnictwem d-ra Skalskiego posiedzenie rady szkolnej m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokułu posiedzenia z dnia 24-go lutego r. b. przystąpiono do rozpatrzenia nadesłanej uchwały zarządu koła delegatów rad szkolnych z dnia 17-go lutego r. b. o zrzeczeniu się mandatów członków zarządu i z prośbą o zaopiekowanie się przez radę szkolną majątkiem składnicy. W związku z tem rada szkolna przekazała sprawę specjalnej komisji, złożonej z ławnika wydziału oświaty i kultury — Z. Hajkowskiego, radnego S. Puto oraz inspektora szkolnego — Skowrońskiego. Następnie przez aklamację powołano na sekretarza rady szkolnej p. St. Macińską.

W sprawie obsadzenia stanowiska kierownika w miejskiej szkole powszechnej nr. 34 — po rozpatrzeniu złożonych przez kandydatów ofert — Rada Szkolna wydała opinję, iż najodpowiedniejszym kandydatem na to stanowisko jest obecny p. o. kierownika szkoły p. B. Szwalm.

Pozostałe obrady poświęcono sprawie zatwierdzenia szeregu nowoobranych opiek szkolnych oraz rozpatrzenia życzeń, wyrażonych przez zebranie rodzicielskie.

Z powodu spóźnionej pory pozostała część porządku dziennego została odłożona do następnego zebrania, które odbędzie się w dniu 24-go marca r. b.

Łódź ku czci nieznanego żołnierza.

Program uroczystości odsłonięcia i poświęcenia płyty pamiątkowej.

W związku z niedzielną uroczystością odsłonięcia i poświęcenia płyty ku czci Nieznanego Żołnierza, komunikujemy, że po ostatecznym ustaleniu program obchodu przedstawia się następująco.

Dziś, t. j. w sobotę, 21 b. m. o godz. 21,45 przywitanie na dworcu Fabrycznym pp. marszałka Sejmu Rzeczypospolitej — Rataja oraz ministra spraw wojskowych — gen. Sikorskiego.

W niedzielę, dnia 22 b. m. o godzinie 10,45 przegląd oddziałów wojskowych przed katedrą przez ministra spraw wojskowych.

Godzina 11—12 uroczysta msza św. w katedrze, celebrowana przez J. E. ks biskupa Tymienieckiego oraz nazewnątrz msza polowa. Po mszy św. odsłonięcie płyty przez p. marszałka Sejmu, poświęcenie płyty przez J. E. Ks. Biskupa, przemówienie prezesa rady miejskiej w imieniu miasta oraz p. ministra gen. Sikorskiego w imieniu wojskowości.

Godzina 12,40—13,15 — defilada wojska.

Godzina 14 — śniadanie u prezesa rady miejskiej, godzina 21,30 raut w salonach rady miejskiej. W poniedziałek, 23-go b. m. o godzinie 7,25 — odjazd marszałka Sejmu i ministra wojny z dworca Fabrycznego do Warszawy.

Kto był inicjatorem utworzenia „czarnej camorry“ magistrackiej.

Magistrat zwala winę na jednego z urzędników.

Wydział prasowy magistratu komunikuje nam:

W niektórych dziennikach wczorajszych ukazały się sprawozdania z czwartkowego posiedzenia rady miejskiej, w których między innemi, w związku z interpelacją p. r. Bialera, zaznaczono, jakoby w sprawie przejęcia prywatnego listu urzędnika miejskiego wmieszany był jeden z członków magistratu.

W związku z powyższem, możemy już dziś stwierdzić kategorycznie, że ze sprawą rzekomego „czarnego gabinetu“ niema nic wspólnego ani pośrednio, ani bezpośrednio żaden z członków magistratu, gdyż odpowiedzialność za popełnione nadużycie ponosi całkowicie jeden z pracowników miejskich. Po zebraniu w omawianej sprawie szczegółowych danych, magistrat udzielił radzie miejskiej wyczerpującej odpowiedzi na najbliższem posiedzeniu

Jak feniks z popiołów, odrodzi się Ł. O. F.

Miasto udzieli towarzystwu 50 tys. złotych subsydjum

Jak się dowiadujemy, subsydjum, jakie magistrat ma przyznać orkiestrze filharmonicznej wynosi 50 tys. zł., z czego 10 tys. zł. przeznaczone zostało na rozpoczęcie koncertów w bieżącym sezonie.

Wniosek ten referować będzie na plenum dyrektor Idźkowski i prawdopodobnie rada miejska przychyli się do tego wniosku.

Pozatem do towarzystwa filharmonicznego w Łodzi weszło również kilku przedstawicieli magistratu łódzkiego.

Koncert urządzony na dochód orkiestry przyniósł zysk w wysokości 4,500 zł.

W pierwszym rzędzie pokryte zostały mniejsze długi, a pozostały kapitał zużyty będzie na rozwinięcie i utrzymanie tak pożytecznej placówki, jaką jest orkiestra filharmoniczna. (b)



TEATR MIEJSKI.

Dziś po południu, po cenach zrzeszeniowych, kapitalna humorestka K. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary“ z pp. Dunajewską, Tatarkiewiczem, Zniczem, Krotkem, Fabisiakiem i Wrońskim na czele.

Wieczorem premjera znakomitej groteskowej komedji A. Sawoira i S. Rey'a „Gdy kobieta zapragnie“. Ta pieniąca się szampańskim humorem sztuka wszędzie, gdziekolwiek była grana, zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. Role czołowe kreują pp. Morska, Jerzmanowska Łapińska, Krotke, Magnuszewski, Szubert i Dębicz. Pozostałą obsadę tworzą pp. Szczęsna, Krell i Przerowski. Reżyserował sztukę p. Mayen.

TEATR POPULARNY.

Dziś tj. w sobotę, dnia 21 b. m. o godz. 4-ej po poł. i o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych do połowy tj. od 50 gr. do 1.50, świetna przeróbka z trylogji H. Sienkiewicza „Azja Tuhay - beyowicz“ z p. J. Pilarskim w roli tytułowej. Udział biorą panie: Bartoszewska, Bronowska (Basia), Brandtówna, Staniewska, Żeromska, oraz panowie: Pilarski, Puchalski, Górecki, Gałęski, Bolkowski inni.

WYSTĘPY KAZIMIERY RYCHTERÓWNY.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Tow Mił. Muz. (Traugutta 1) wieczór niezrównanej mistrzyni słowa Kazimiery Rychterówny. Sztuka jej nawkroś twórcza i oryginalna stoi na wysokim szczeblu kultury, olśniewa wirtuozostwem a przedewszystkiem głęboko wzrusza, pozostawiając niezatarte wspomnienia. — Artystka odbywa obecnie tournee w kraju po powrocie z Paryża i Wiednia, gdzie jej wieczory były prawdziwą sensacją artystyczną i spotkały się z niebywałem entuzjazmem ze strony publiczności i prasy. Program dzisiejszego wieczoru poświęcony poezji romantycznej (Słowacki i Mickiewicz) i prozie współczesnej (Kellerman Imiel) i poematom ostatniej doby.

RAUT GRUZIŃSKO-POLSKI.

Wyznaczony na dzień dzisiejszy raut gruzińsko-polski zapowiada się bardzo ciekawie i obudził ogromne zainteresowanie.

Piękny program artystyczny, jak również charakter rautu, zachęci niewątpliwie wszystkich zaproszonych do wzięcia udziału w tym miłym zebraniu towarzyskim, które zaszczycą swą obecnością dostojni goście pan marszałek Rataj i pan minister Sikorski.

Pozostałe bilety w cenie zł. 5.— nabywać można przy wejściu.

WIELKA ZABAWA DLA DZIECI.

Na rzecz kliniki położniczej przy ul Południowej nr. 19 odbędzie się w środę, dnia 25 marca o godz. 3 po poł. w sali Filharmonji wielka zabawa dla dzieci.

Na program złoży się wiele atrakcji: występy młodocianych artystek oraz zabawa pod kierownictwem wielu wykwalifikowanych freblanek.

Z UZDROWISKA.

Kancelarja Uzdrowiska zawiadamia że zapis chorych na wyjazd na następny sezon dla kobiet odbędzie się w poniedziałek dn. 23 i we wtorek dn. 24 bm o godz. 3 po południu.

Kandydatki winny się zgłosić w kancelarji przy ul. Cegielnianej 57 z dowodem osobistym, w oznaczonym terminie.

Dnia 18 marca 1925 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarli:

ś. † p.

Witkowski Leonard

Por. rez. 4 pułku artylerji ciężkiej, przeżywszy lat 36.

Witkowska Elżbieta

Żona por. Witkowskiego, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 marca 1925 r. o godz. 2.30 po poł., ze Szpitala Wojskowego, przy ul. Pańskiej № 113. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 8.30 w kościele garnizonowym przy ul. S-go Jerzego, o czem zawiadamiają

Oficerowie 4 pułku artylerji ciężkiej.

Roczniki 1908—1918

zostają powołane na ławę szkolną.

W dniu dzisiejszym na murach miasta ukazało się ogłoszenie treści następującej:

„Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. „O obowiązku szkolnym", niniejszem wzywa się wszystkich właścicieli nieruchomości, położonych w obrębie m. Łodzi, do złożenia wykazów dzieci urodzonych w latach 1918, 1917, 1916, 1915, 1914 1913, 1912, 1911, 1910, 1909, i 1908 zamieszkałych w ich domach.

Każdy właściciel, względnie rządca domu, obowiązany jest zgłosić się do właściwego komisarjatu policyjnego po odbiór blankietów i wypełnione złożyć z powrotem najpóźniej w dniu 4 kwietnia r. b. do godziny 2-ej po południu za pokwitowaniem.

Jeżeli w danym domu nie zamieszku ją wcale dzieci i młodociani, urodzeni w latach 1918, 1917, 1916, 1915, 1914, 1913, 1912, 1911, 1910, 1909 i 1908 należy uwidocznić to w wykazie. Okoliczność ta nie zwalnia jednak od obowiązku złożenia wykazu.

Komisarjaty Policji Państwowej mieszczą się:

1 Komisarjat przy ul. Aleksandrowskiej 56, 2) — przy ul. Brzezińskiej 104, 3) — przy ul. Zgierskiej 7, 4) — przy ul. Gdańskiej 29, 5) — przy ul. Wschodniej 38, 6) — przy ul. Karolewskiej 41, 7) — przy ul. Zachodniej 64, 8) — przy ul. Nawrot 58, 9) — przy ul. Rokicińskiej 103, 10) — przy ul. Pańskiej 88, 11) — przy ul. Pustej 13, 12) — przy ul. Kątnej 7, 13) — przy ul. Rzgowskiej 27, 14) — przy ul. Napiórkowskiego 58.

Zwraca się uwagę na obowiązek dokładnego wypełnienia wykazów ściśle podług wyjaśnień, podanych w blankietach, oraz złożenia ich we właściwym terminie.

Niestosujący się do niniejszego rozporządzenia będą karani aresztem lub grzywną z mocy art. 41 Dekretu „O obowiązku szkolnym".

Łódź, dnia 21 marca 1925 r.

Komisarz Rządu na m. Łódź
(—) Iżycki.

Prezydent m. Łodzi
(—) Marjan Cynarski

82 tys. dziatwy liczyła armja szkolną.

Według danych statystycznych komisji powszechnego nauczania wydziału oświaty i kultury, frekwencja dziatwy szkolnej w szkołach powszechnych w ciągu lutego r. b. przedstawiała się następująco:

Do szkół powszechnych miejskich prywatnych oraz wieczornych ogółem uczęszczało 82,262 dziatwy. W tem było 41,897 chłopców i 40,365 dziewcząt. Według wyznania dzielili się oni na: 47,501 katolików, 6,777 ewangelików, 27,301 żydów oraz 683 innych wyznań.

Do miejskich szkół powszechnych z wykładowym językiem polskim uczęszczało ogółem 36,271 (18,393 chłopców i 17,878 dziewcząt) dziatwy. Według wyznania było: 35,579 (13,028 chłopców i 17,551 dziewcząt) katolików, 290 (147 chłopców i 143 dziewcząt) ewangelików, 175 (18 chłopców i 89 dziewcząt) żydów oraz 227 (132 chłopców i 95 dziewcząt) innych wyznań.

Do szkół powszechnych miejskich z językiem wykładowym niemieckim uczęszczało ogółem 5,790 (2,879 chłopców i 2,911 dziewcząt) dziatwy. W tej liczbie było 5,052 (2,518 chłopców i 2,518 dziewcząt) ewangelików, 567 (288 chłopców i 279 dziewcząt) katolików, 25 (9 chłopców i 16 dziewcząt) żydów, oraz 146 (64 chłopców i 82 dziewcząt) innych wyznań.

Do miejskich szkół powszechnych z wykładowym językiem żydowskim ogółem uczęszczało 17,166 dzieci (6,106 chłopców i 11,060 dziewcząt).

Do prywatnych szkół powszechnych ogółem uczęszczało 5,022 (4,507 chłopców i 515 dziewcząt) dziatwy. W tem było 121 (103 chłopców i 18 dziewcząt) katolików. 11 (9 chłopców i 2 dziewczynki) ewangelików, 4,635 (4,272 chłopców i 363 dziewcząt) żydów oraz 255 (123 chłopców i 132 dziewcząt) innych wyznań.

Do miejskich wieczornych szkół powszechnych na kursy uzupełniające i za wodowe w lutym uczęszczało 18,013 (10,012 chłopców i 8,001 dziewcząt) dziatwy Według wyznania było: 11,234 (6,367 chłopców i 4,867 dziewcząt) katolików, 5,300 (2,836 chłopców i 2,464 dziewcząt) żydów, 1,424 (779 chłopców i 645 dziewcząt) ewangelików oraz 55 (30 chłopców i 25 dziewcząt) innych wyznań.

W porównaniu z frekwencją z poprzedniego miesiąca (styczeń r. b.) w miesiącu sprawozdawczym frekwencja wzrosła o 101 dzieci. Wzrost zauważyć się dał w miejskich szkołach polskich, żydowskich i wieczorowych, drobny spadek w niemieckich i prywatnych.

Walki atletów w cyrku.

Wildman położył Weinurę a Bambuła Bartkowiaka.

Wyniki dnia wczorajszego były następujące:

Bryla - Sobieski — Wacław Svaton.

Walka tej pary miała przebieg dość żywy i prowadzona była z lekką przewagą Sobieskiego.

Svaton stosował chwyty niedozwolone i dzięki temu spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

Hadschi Weinura — Wildman.

Wildman zwyciężył po upływie 40 minut, przełamawszy most Weinury.

Salvator Bambuła — Tomasz Bartkowiak.

Bartkowiak uległ, dzięki przeważającej sile murzyna.

Walka trwała 11 minut.

Obszerne sprawozdanie, zamieści dzisiejszy „Express".

Wielkie plany kasy chorych.

W najbliższym czasie ma stanąć w Łodzi monumentalny gmach lecznicy.

Po zakupieniu przez kasę chorych placu przy ul. Rzgowskiej pod budowę wielkiej lecznicy, zarząd kasy zwołał onegdaj w centrali konferencję, w której brali udział naczelny lekarz dr. Kłuszyński, dyrektor dr. Arct wicedyrektor p. Szuster, prezes izby lekarskiej dr. Toma szewski, z województwa — d. Skalski, oraz architekci Lande i Bruchnalski.

Dr. Kłuszyński przedstawił plan nowej lecznicy, trzypiętrowej, posiadającej wejście główne i kilka bocznych; przyczem oddzielnie będzie urządzone wejście główne, a oddzielne wejście boczne.

Pozatem będą urządzone windy, dopływ ciepłej i zimnej wody do każdego gabinetu, zaś w bocznym skrzydle urządzony zostanie zakład wodoleczniczy, 8 do 15 wanien na lecznicze mineralne kąpiele i natryski.

Oddzielne będą urządzone biura zgłoszeń dla przychodzących chorych i oddzielnie dla obłożnie chorych, z boku zaś będą wejścia dla chorych wenerycznych ocznych, dzieci, a to w celu izolowania tych chorych od reszty.

Na parterze urządzona zostanie wielka apteka dla ubezpieczonych w tej dzielnicy, zaś na pierwszym piętrze mieścić się będzie dział chirurgiczny, sale operacyjne, oraz gabinety opatrunkowe.

Na tem samem piętrze będą się mieściły gabinety ginekologów, laringologów i gabinet inhalacyjny.

Drugie piętro przeznaczone zostanie dla chorób wewnętrznych, nerwowych, oraz pokój izolacyjny.

Pozatem na piętrze tem mieścić się będą pokoje dla niemowląt, chorób dziecinnych i jedna sala dla lamp kwarcowych.

Na trzeciem piętrze urządzone zostaną gabinety dla chorób wenerycznych, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet.

Gmach będzie utrzymany we wzorowej czystości i będą specjalne pomieszczenia dla palących.

Ogółem urządzonych będzie w gmachu 75 pokoi.

Podczas dyskusji dr. Tomaszewski wskazywał, że w pierwszym rzędzie należałoby budować szpitale, lecz dr. Kłuszyński dla obrony swych planów wskazywał, na straszny stan sanitarny lecznic kasy chorych. (b)

W Zakopanem stanie olbrzymie sanatorjum dla nauczycieli szkół powszechnych.

Z najważniejszych prac związku nauczycieli szkół powszechnych zanotować należy urzeczywistnienie budowy największego w Polsce sanatorjum dla gruźlico chorych.

Sanatorjum to buduje się na południowych stokach Subałówki w Zakopanem, kosztem wielkich sum, przyczem na cel ten zebrano już z dobrowolnych składek nauczycieli 750,000 zł.

Sanatorjum zostanie oddane do użytku z dniem 1 października i wyposażone będzie w najnowsze urządzenia wewnętrzne. W tym celu wysłano specjalnego przedstawiciela do Szwajcarji, który zbada panujące tam w sanatorjach stosunki.

Sanatorjum przedstawiać będzie sobą hotel 400 pokojowy o 150 do 200 łóżkach.

Do sanatorjum tego wysyłani będą nauczyciele chorzy na płuca, co będzie niezwykłą ulgą dla setek nauczycieli, którzy przy żmudnej pracy nad szerzeniem oświaty nabawili się choroby płuc. (b)

Winni poniosą zasłużoną karę.

Echa pobicia ucznia przez woźnego w szkole przy ul. Jakóba.

W związku z notatką, zamieszczoną w nr. 36 "Expressu Wieczornego" p. t. „Pobicie ucznia przez woźnego", — magistrat m. Łodzi uprasza Sz. Redakcję o zaznaczenie, że sprawa pobicia ucznia przez woźnego na kursach dokształcających przy ul. Jakóba 10, po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego, przesłana została do urzędu dyscyplinarnego, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności.

W z. Prezydent
W. Wojewódzki.

Powiedziały jaskółki, że niedobre spółki.

Antoni Piotrowski, zam. przy Placu Wolności 1 złożył zameldowanie w eks urz. śledczego, że wspólnik jego Lajb Sulkes z powodu zamknięcia fabryki zabrał z niej 6 pasów transmisyjnych, rzekomo dla przechowania i zabezpieczenia przed gniciem.

Po kilku jednak, dniach, meldujący przekonał się, że trzy pasy zostały sprzedane za 50 dolarów. Sulkes odmawia mu wszelkich wyjaśnień, wobec czego w sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenie. (p)

Kronika policyjna.

KREWKI PŁATNIK.

Urzędnik izby skarbowej polecił dozorcy domu pilnować rzeczy zajętych u Chaima Wicigstera za niezapłacenie podatku.

Po wyjściu urzędnika Wicigster wpadł do mieszkania dozorcy uderzył go w piersi, zamierzając wywieść rzerzy, lecz na krzyk W. nadbiegł posterunkowy i nie pozwolił zabrać rzeczy

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

16-letni Roman Cereski w mieszkaniu przy ul. Gubernatorskiej nr. 30 w celu samobójczym napił się esencji actowej. — Zawezwany lekarz pogotowia, po wypompowaniu denatowi żołądka pozostawił go na miejscu.

NIESUMIENNY DOZORCA.

Dozorca firmy „Polon" Wincenty Tomasik otrzymawszy pieniądze na zapłacenie grzywny w kasie skarbowej, przywłaszczył je sobie, o czem poszkodowana firma zawiadomiła policję.

IN FLAGRANTI.

Ujęto na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z szuflady w sklepie tytoniowym Ludwika Pietrzaka, Piotrkowska nr. 271 — Stanisława Kaźmierczaka.

Co komu kradną?

Młynarski Maks, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 23, zameldował, że służąca jego, Józefa Rędzikowska, skradła mu z kieszeni spodni zł. 50.—.

Piotrkowski Antoni, zamieszkały przy Placu Wolności nr. 6 zameldował policji, że były wspólnik jego, niejaki Lajb Sulkies zabrał z nieczynnej fabryki 6 pasów transmisyjnych, rzekomo celem przechowania ich i w dniu 1-go marca sprzedał trzy pasy niejakiemu Olszerowi za 50 dolarów. Piotrkowski oblicza wartość tych pasów na 1000 zł..

Endweis Ludwik, zamieszkały przy ul. Cegielnianej nr. 7 zameldował policji że dał niejakiemu Waldfogielowi, zam. przy ul. Cegielnianej 41, cholewki i buty ogólnej wartości zł. 150 do sprzedania Waldfogiel zaś rzeczy te sobie przywłaszczył.

Czajewskiej Marji (Al. Kościuszki 41) skradł Mieczysław Fijałkowski zam. przy ul. Lipowej 14, srebrny zegarek wartości 50 zł.

Do cukierni Wacława Michalskiego, przy ul. Zielonej 27 zakradli się nieznani sprawcy i skradli czekolady wartości 200 zł. oraz gotówką 45 zł.

Ludzie padają jak muchy

Na rogu Aleksandrowskiej i Zgierskiej upadł z osłabienia 60-letni żebrak Ludwik Spychalski, bezdomny.

28-letnia, bez zajęcia Antonina Mucha upadła z osłabienia.

W mieszkaniu przy ulicy Andrzeja nr. 4 upadła z osłabienia robotnica Mar'::n Szukalska.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia, poczem odwiózł ich do zbiorni.

Prawo i życie.

—::—

Życie ludzkie—za krowę.

W dniu 11 czerwca 24 r., handlarz bydła Jankiel Jastrzębski w Głownie wynajął Józefa Dziadka do odprowadzenia krowy na jarmark do Aleksandrowa polecając mu zaczekać na siebie w Zgierzu.

Po przybyciu do Zgierza Jastrzębski ani w Zgierzu, ani w Aleksandrowie Dziadka nie zastał.

Rozpoczął więc poszukiwania, przyczem zawiadomił posterunki policyjne w Zgierzu i w Strykowie o zniknięciu Dziadka wraz z krową.

W Strykowie poinformowano go, że przechodził jakiś człowiek z krową w stronę Zgierza i po drodze legitymował go posterunkowy Jastrzębski.

W dniu 13 czerwca pół kilometra za Łagiewnikami na szosie Zgierz-Stryków spostrzegli małżonkowie Jóźwiakowie w życie spętaną krowę, która, jak się okazało, była zaginioną krową.

Małżonkowie zauważyli, iż tego dnia rano krowę tę prowadziło 2 osobników, wyglądem przypominających ogromnie Grossów, z którymi konfrontowano ich na posterunku w Strykowie.

W dniu 15 czerwca krowę tę zwrócono Janklowi Jastrzębskiemu.

W dniu 2 lipca w odległości 4—5 kilometrów od Strykowa znaleziono w życie zwłoki Dziadka w stanie zupełnego rozkładu.

W zwłokach tych rozpoznała Agnieszka Biernacka syna swego Dziadka.

Oględziny lekarskie stwierdziły, iż Dziadek uderzony został z wielką siłą ciężkiem ostrem narzędziem w ciemię.

Uderzenie to rozłupało czaszkę na dwie połowy i bezwarunkowo było śmiertelne.

Z powodu zupełnego zgnicia mózgu, niepodobna było orzec, jakie skutki sprowadziła rana na czole. Dochodzenie zarządzone w tej mierze przez policję ustaliło, co następuje:

W dniu 13 czerwca r. ub. Wawrzyniec Głowacki, wraz ze Stanisławem Kuną między 3 a 4 rano w lesie Łagiewnickim widzieli Wołka i Szyję Grossów, znanych im dobrze z widzenia, jak gnali krowę ścieżyną leśną w stronę Łagiewnik.

Krowę tę oglądał później Wawrzyniec Głowacki na posterunku policji w Łagiewnikach. — Była to ta sama krowa, która w dniu 13 czerwca prowadzili Grossowie.

W czasie przeprowadzanej konfrontacji obydwaj rozpoznali Grossów, jako tych, którzy prowadzili krowę, zatrzymaną przez posterunek w Łagiewnikach

Oprócz Głowackiego i Kuny, krytycznego poranku spotkał Wołka Grossa jeszcze Andrzej Wąsik, którego Wołk Gross pozdrowił, mówiąc mu „Dzień dobry".

Oprócz Wołka Grossa szedł z nim jeszcze jakiś nieznany im osobnik. Obydwaj prowadzili czarną krowę w stronę Łagiewnik.

Tegoż dnia około 4 rano zaczepił Franciszek Staniewski posterunkowego Ziółkowskiego, będącego wówczas w obchodzie służbowo i prosił go by wylegitymował dwuch osobników, którzy zdaniem S. prowadzili krowę, pochodzącą z kradzieży.

Na zasadzie powyższego pociągnięto obydwuch Grossów do odpowiedzialności pod zarzutem zabójstwa w celu zysku Józefa Dziadka.

Sprawę powyższą rozważał w dniu wczorajszym sąd okręg. pod przewodnictwem wiceprezesa sądy okręg. Witkowskiego, w asystencji sędziów Illinicza i Kurczyńskiego.

Oskarżony Wołk Gross nie przyznaje się do zarzuconego mu przestępstwa, twierdząc, że kupił krowę, wraz z bratem Szyją z czwartku na piątek i prowadził ją ze Strykowa do Łodzi do szlachtuza.

Ponieważ jej nie sprzedał w Łodzi przyprowadził ją z powrotem do Strykowa, gdzie po upływie tygodnia sprzedał ją nieznajomemu kupcowi.

Toż samo zeznał i brat jego.

Świadkowie potwierdzają okoliczności sprawy.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Rudolf Kawczak popiera oskarżenie w całej rozciągłości.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący **po pozbawieniu praw i przywilejów Woołka Grossa 31 lat na 15 lat ciężkiego więzienia, Szyję Grossa 20 lat na 12 lat ciężkiego więzienia.** AS.

6 miesięcy więzienia za włóczęgostwo.

W sądzie pokoju 11 okr. rozpatrywana była sprawa Leona Federbauma, rodem z Będzina bez stałego miejsca zamieszkania, który trudnił się włóczęgostwem.

Na sądzie okazało się, że Federbaum prowadził nader urozmaicony żywot, albowiem przychodził do restauracji i jadł pił i nie płacił.

Podobny wypadek miał miejsce w końcu ubiegłego roku w restauracji p. Runaszkina u zbiegu ulic Kilińskiegi i Południowej, gdzie pomimo spóźnionej pory i czasu zamknięcia restauracji Federbaum nie chciał takowej opuścić.

Sprowadzony do komisarjatu policji i poddany rewizji osobistej Federbaum okazał się być kompletnie ogłoconym z pieniądzym, tak, że należało przypuszczać, iż za jedzenie nie miałby również czem zapłacić.

Po wysłuchaniu świadków sędzia skazał Leona Federbauma na 6 miesięcy więzienia. p

Z sądu handlowego.

Historja 22 biurek zaluzjowych.

W dniu wczorajszym sąd handlowy w Łodzi rozpoznawał sprawę z powództwa firmy zagranicznej: Billiard Riedel et Co Lmdt przeciwko Wolfowi Markusfeldowi.

Osnowa sprawy jest następująca: w r. 1923 firma Billiard Riedel et Co Lmdt zawarła z Wolfem Markusfeldem umowę kupna i sprzedaży biurek. Zgodnie z tą umową Markusfeld zobowiązał się dostarczyć zagranicznej firmie 15 biurek płaskich i 17 biurek zaluzjowych za umówioną cenę 8.748.000 mk. czyli za równowartość 111 Ł.

A conto powyższej tranzakcji wpłaciła firma zagraniczna Markusfeldowi zgodnie z umową kupna sprzedaży 91 Ł. pozostałe zaś 20 Ł. zobowiązana była wpłacić po zapakowaniu sprzedanych biurek w fabryce.

Ze sprzedanych biurek Markusfeld dostarczył firmie „Billiard Riedel et Co" pomimo otrzymania od niej 91 Ł. tylko 10 biurek, pozostałych za 22 biurek mimo wezwania notarjalnego i zaofiarowania mu resztującej sumy 20 Ł. przez firmę zagraniczną dostarczyć nie chciał. — Wobec powyższego firma zagraniczna skierowała sprawę na drogę sądową i **domaga się w konkluzji swej skargi powodowej zasądzenia na jej rzecz od Markusfelda sumy 3065 zł., jako równowartości niedostarczonych firmie 22 biurek.**

W toku sprawy niniejszej Markusfeld zgłosił akcję wzajemną przeciwko zagranicznej firmie, w której oświadcza, iż zgodnie z umową całkowita należność za sprzedane biurka miała być rzekomo zaraz po zawarciu umowy-kupna sprzedaży przez firmę „Billiard Riedel et Co" wpłacona, wobec czego prosi sąd o uznanie tej umowy w części jej odnoszącej się do dostarczenia **pozostałych 22 biurek za rozwiązaną.**

W toku rozprawy ustnej w sprawie niniejszej odbytej pełnomocnik zagranicznej firmy popiera powództwo w całej rozciągłości i oświadcza, że firma ta niejednokrotnie ofiarowywała Markusfeldowi pozostałe 20 Ł., domagając się wzamian dostarczenia pozostałych biurek, lecz Markusfeld zbywał ją oświadczeniem, że biurka te nie są jeszcze wykończone. Sprawa ta, zdaniem pełnomocnika firmy należy do kategorji bardzo licznych w swoim czasie, a typowych w okresie dewaluacji spraw, w których fabrykanci mebli, wskutek wzrostu cen mebli starali się uchylać od wykonania zawartych umów. W replice swej pełnomocnik Markusfelda nie przyznaje powództwa głównego i prosi o zasądzenie akcji wzajemnej.

Pozostałe 22 biurka leżały zapakowane zgodnie z umową w składzie Markusfelda, nie zostały zaś dostarczone firmie zagranicznej, ponieważ nie wpłaciła ona zdaniem pełnomocnika Markusfelda, reszty sumy sprzedażnej. Obecnie dopiero, kiedy cena tych biurek znacznie wzrosła firma zagraniczna upomina się o nie.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego postanowił **powództwo firmy „Billiard Riedel et Co Lmdt"** uwzględnić **akcję zaś wzajemną Wolfa Markusfelda oddalić.**

Drogiści przeciw aptekarzom.

W dniu 29 b. m. odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd drogistów Rzeczypospolitej Polskiej dla zaprotestowania przeciwko projektowi ustawy aptekarskiej.

Na zjeździe tym omawiane będą sprawy, związane z obroną przeciwko zakusom aptekarzy i niektórym punktom ustawy aptekarskiej.

Na zjazd ten łódzkie stowarzyszenie właścicieli składów aptecznych wysyła swych reprezentantów.

Na ogólnem zebraniu rocznem stowarzyszenia wybrani zostali do zarządu pp. Adam Lipiński (prezes), Arno Gietel (wiceprezes), Stanisław Halborn (sekretarz), Henryk Rechtman (zastępca) i Andrzej Ling (skarbnik). (b)

Likwidacja strejku w fabryce Fiszera.

Na skutek interwencji przedstawicieli związku zawodowego przemysłu włókienniczego, udali się do fabryki Fiszera pp. Plewiński i Buda, którzy po odbytej konferenecji z zarządem fabryki doszli do porozumienia.

W myśl powyższego w dniu wczorajszym i dzisiejszym zarząd fabryki uskutecznia zaległe wypłaty, w poniedziałek zaś dnia 23 bm. robotnicy przystępują normalnie do pracy. p

Z ruchu wydawniczego.

STADION.

Nr. 12 „Stadjonu", który ukazał się w środę, zadziwia wprost bogactwem i różnorodnością treści. Nie zaniedbując, obszernego, obejmującego całą Polskę materjału sprawozdawczego, przeniesiono w tym 26 stronicowym zeszycie punkt ciężkości na poważne oświetlanie zagadnień sportowych. Tytuł artykułu wstępnego „Czy warto być silnym" — mówi sam za siebie. „Pytania Olimpijskie" przewidują timbre dyskusji zjazdu praskiego nad kwestją amatorstwa. Zadziwiająco szybko podane długie streszczenie odczytu L. C. Schroedera „O treningu" daje mnóstwo praktycznych wskazówek. Sprawozdanie ze zjazdu P. Z. P. N. pozwala wyrobić sobie zdanie na najbardziej palące kwestje piłkarstwa. Sympatyczny trener p. Stolpe przed odjazdem do Szwecji żegna się w swych „Spostrzeżeniach" z narciarzami polskimi. „Listy z Paryża", mające urobiony już rozgłos, znalazły godny odpowiednik w „Listach z Pragi". Jeżeli dodamy do tego, tak bardzo potrzebne przepisy gry w Rugby, „Przegląd prasy", „Komentarze", „Zamierzenia kolarskie", „Lot dookoła Zugspitzu", wyniki szkolnego konkursu szybkości, mnóstwo drobnych artykułów i fotografji — mamy całokształt zaiste imponujący. Prawdziwą ozdobą numeru jest okładka z reprodukcją afisza projektu prof. Kotarbińskiego.

PODRĘCZNIK O WARSZAWIE.

Współczesna metoda początkowego nauczania geografji wymaga, ażeby uczeń poznawał świat nie z książek i z map tylko, lecz przedewszystkiem drogą własngo doświadczenia. W tym celu rozpoczyna się naukę od badania najbliższego otoczenia. To też w Niemczech np. nie tylko wielkie miasta, lecz nawet osady posiadają już takie lokalne podręczniki geografji.

Dlatego też z wielkiem uznaniem należy powitać „Podręcznik o Warszawie" w opracowaniu wybitnej specjalistki, jaką jest p. S. Sempołowska. Bogactwo świetnie wykonanych ilustracji tablic wykresów i map odda wielkie usługi zarówno wychowawcy, jak i uczniowi.

Książka zasługuje na gorące polecenie przedewszystkiem dla szkół woj. warszawskiego, lecz niemniej dla szkół całego kraju, jako podręcznik do poznania stolicy.

Przeniesienie komendy miasta. Wojskowa komenda miasta została przeniesiona wraz z dowództwem 10 dywizji z ulicy Sienkiewicza na ul. Andrzeja L. 6.

Z miejskich pracowni przyrodniczych. Od dnia 18 do 30 b. m. włącznie w miejskiej pracowni przyrodniczej przy ul. Cegielnianej 58 (gmach szkoły powszechnej im. królowej Jadwigi) odbywać się będą ćwiczenia z mechaniki. Ćwiczenia te są przeznaczone dla siódmych oddziałów miejskich szkół powszechnych.

W miejskich zaś pracowniach przyrodniczych przy ul. Piramowicza 3, Radwańskiej 19, Nowo-Marysińskiej 2-4 oraz przy Zagajnikowej 34 — od dnia 24 b. m. do 4-go kwietnia r. b. odbywać się będą ćwiczenia z chemji — dla wychowańców VI-ch oddziałów miejskich szkół powszechnych.

Posiedzenie delegacji wydziału opieki społecznej. Dnia 21 marca, t. j. w sobotę, odbędzie się posiedzenie delegacji wydziału opieki społecznej.

Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokułu posiedzenia delegacji z d. 21 II b. r.; 2) komunikaty; 3) akcja dożywiania dzieci szkolnych; 4) wolne wnioski.

Ogólne zebranie stowarzyszenia urzędników państwowych. W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 10 m. 30 przed południem odbędzie się w lokalu komisarjatu rządu na m. Łódź roczne zebranie członków stowarzyszenia urzędników państwowych, na którem dokonane będą nowe wybory na rok bieżący, zdane będą sprawozdania komisji rewizyjnej za rok ubiegły, jak również omawiana będzie sprawa zwrotu sum wpłaconych na akcje Banku Polskiego, oraz sprawa zakupu ziemi dla członków stowarzyszenia urzędników państwowych z gruntów parcelowanych przez państwo. (p)

Znów tajemniczy trup w Warszawie.

Zagadkę tym razem łatwiej było odgadnąć.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje.

Wczoraj rano rozeszła się w stolicy alarmująca wiadomość o znalezieniu trupa w sieni domu nr. 54 przy ulicy Nowy Świat. Istotnie w pierwszej sieni lewej oficyny w głębi klatki schodowej, prowadzącej do suteryny, mieszczącej zakład blacharski — leżał bez życia okrwawiony, z raną nad prawem okiem i śladami pęknięcia czaski, młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna.

Na miejsce przybyły władze policyjne z zast. komendanta policji, p. Charlemagne'm i kom. Dobieckim na czele.

Obecny także sędzia śledczy i lekarz.

Nikt z domowników trupa nie zna. Stróż oświadcza, że nie jest to mieszkaniec tego domu, ale „ktoś obcy".

W ubraniu znalazły władze legitymację kolejową. Z niej wynika, że zmarłym jest 29-letni Stanisław Saks, ślusarz, zatrudniony na kolei, w wydziale administracyjnym na dworcu Głównym, zamieszkały w Targówku przy ul. Skargi.

Po wyniesieniu trupa na dziedziniec i po bliższych oględzinach władze ustaliły, że nieszczęśliwy poniósł śmierć wskutek własnej nieostrożności.

Wszystkie dane wskazują, że Saks, będąc w stanie nietrzeźwym wszedł do domu z ulicy, zamierzając skierować się do ogólnej ubikacji. Pierwszą sień oficyny wziął niewątpliwie za ubikację i tam wstąpił. Nie dostrzegł najwidoczniej ciemnych schodów, wiodących na dół a uczyniwszy krok naprzód, runął w przepaść. Głową natrafił na ostry kant części klatki i poniósł śmierć na miejscu.

Gdy około godz. 8 rano wyszła jedna z lokatorek sieni, kierując się do piwnicy, spostrzegła trupa i wtedy zawiadomiono policję. Zwłoki leżą na dziedzińcu.

Straszna katastrofa samochodowa pod Tomaszowem.

Jeden z pasażerów poniósł śmierć na miejscu, dwoje zaś walczy ze śmiercią w szpitalu.

W dniu wczorajszym o godzinie 11 przed południem szosą, prowadzącą do Tomaszowa jechało prywatne auto, należące do hrabiego Adama Sulistrowskiego.

W aucie prócz wspomnianego hrabiego, siedziała żona jego Irena, państwo Jan i Anna Grabowieccy z Warszawy oraz szofer Józef Koziarek, przyczem auto prowadzone było przez hrabiego Adama.

Na trzy kilometry przed Tomaszowem, samochód pędzący z szybkością **130 kl. na godzinę otarł się o kupę kamieni i szczęśliwie minąwszy ją stanął przodem przed drugą kupą pięciokrotnie wyższą od poprzedniej.**

Hrabia Sulistrowski z miejsca przekręcił radjator, nie posługując się przytem hamulcem. Skutek powyższego był ten, **że auto okręciwszy młynka na tylnych kołach przewróciło się, przygniatając karoserją siedzących wewnątrz.**

Okazało się, że z poszkodowanych **śmierci uległ hrabia Adam Sulistrowski, wskutek pęknięcia kręgosłupa, żona jego Irena ma w trzech miejscach złamaną rękę, zaś państwo Grabowieccy walczą w szpitalu ze śmiercią.**

Na miejsce wypadku zjechały się **władze śledcze i prokuratorskie.** (p)

Emisja 5-złotówek jako biletów zdawkowych.

Uzupełnienie rozporządzenia o zmianie ustroju pieniężnego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Rozporządzenie prezydenta Rzplitej z dnia 14 kwietnia 1924 r. o zmianie ustroju pieniężnego upoważniło ministra skarbu do emisji biletów zdawkowych do sumy 150.000.000 złotych. W porozumieniu z Bankiem Polskim jako bilety zdawkowe uznane zostały przygotowane pierwotnie dla Banku Polskiego banknoty 1 i 2-złotowe.

Otrzymanie dostatecznej ilości monet srebrnych 1-złotowych oraz zasilenie obiegu pieniężnego bilonami niklowym sprawia, iż ilość biletów zdawkowych wartości 1 złotego staje się nadmierna. Wobec tego m-stwo skarbu zamierza bilety te wycofać z obiegu, a na ich miejsce wprowadzić bilety zdawkowe wartości 5 złotych bez przekroczenia sumy ogólnej, do jakiej doprowadzony być może obieg biletów zdawkowych w myśl rozporządzenia prezydenta o zmianie ustroju pieniężnego. W tym celu minister skarbu zgodnie z uchwałą rady ministrów występuje do Sejmu z projektem ustawy uzupełniającej rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie ustroju pieniężnego w tym duchu, aby upoważnienie ministra skarbu do biletów zdawkowych rozciągnięte było również na bilety zdawkowe, opiewające na 5 złotych bez przekroczenia zasadniczego uprawnienia co do ogólnej sumy obiebu tych biletów.

Bilety zdawkowe 5-złotowe wypuszczone będą w miarę wycofywania biletów zdawkowych 1 i 2-złotowych, co znowu zależne będzie od puszczenia w obieg monet srebrnych tej wartości. Z czasem gdy w obiegu znajdą się również monety srebrne wartość 5 złotych, bilety zdawkowe tej wartości również będą wycofywane.

Monety srebrne pięciozłotowe.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Minister skarbu przesłał wczoraj kancelarji sejmowej projekt ustawy w przedmiocie systemu monetarnego, zmieniającej rozporządzenie prezydenta w sprawie wypuszczenia monet srebrnych wartości 5 złotych przez podwyższenie procentowości srebra w wypuszczonych monetach 5-złotowych.

Zgodnie z projektem tej ustawy monety srebrne wartości 5 złotych wybijane będą ze stopu, zawierającego na 1000 części ogólnej wagi 900 czeęści srebra i 100 części miedzi. Waga monet 5 złotowych wynosi 25 gramów, średnica 37 milimetrów.

Próba i waga monet srebrnych 1 i 2 złotowych pozostanie bez zmiany. Monety te wybijane będą ze stopu zawierającego 750 części srebra i 250 części miedzi. Waga monet 2-złotowych wynosi 10 gramów i średnica 27 mm., waga monet 1-złotowych wynosi 5 gramów i średnica 23 mm.

Podwyższenie próby monet srebrnych wartości 5 złotych nastąpiło na skutek wyjaśnienia pajstwowej sytuacji finansowej i utrwalenia waluty złotowej. Bicie monet srebrnych o wyższej próbie pociągnie za sobą naturalnie zwiększenie wydatków na zakup srebra, wydatek ten znakomicie się jednak opłaci, gdyż emisja monet srebrnych o wyższej próbie przyczyni się do tem większego wzrostu zaufania do naszej waluty. Pozostawienie niższej próby dla monet mniejszej wartości wzorowane jest na praktyce przyjętej w innych państwach.

Wpływ z danin i monopoli.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje.

W 1-ej dekadzie marca r. b. do skarbu państwa wpłynęło z danin publicznych i monopoli 21,5 miljn. zł., gdy w 1-ej dekadzie stycznia wpływ ten wynosił 19,7 miljn. zł., w 1-ej zaś dekadzie lutego 18,4 miljn. zł. Na zwiększenie wpłynął szczególnie zysk monopolu spirytusowego, który w 1-ej dekadzie marca dał skarbowi państwa zgóra 7,4 milj. zł., gdy w 1-ej dekadzie stycznia wpłynęło z tego źródła do skarbu państwa 2,3 miljn. zł., w 1-ej dekadzie lutego 5,1 miljn zł.

Tymczasowe zestawienia centralnej księgowości notują w 1-ej dekadzie marca dalszy wzrost wpływów opłat stemplowych oraz z monopolu tytoniowego.

Bezpłatna giełda pracy.

Emigrant, inteligent, średnie wykształcenie, 45 lat, poszukuje posady dozorcy, portjera magazyniera, inkasenta. Łaskawe oferty do „Republiki" dla MNS

Majster-Dessinateur, kawaler, lat 28 absolw. wyższej Szkoły Tkackiej, z praktyką zagranicą i w kraju poszukuje zajęcia. Zgodzę się także na wyjazd. Udzielam również lekcji tkactwa. Przyjmie również pracę biurową, magazyniera inkasenta itp. Wymagania skromne. Oferty sub. Dessinateur-Kawaler, do adm „Republiki".

Zredukowany młodzieniec z 6-cio kl. wykszt. z 3 letnią praktyką w tkalni i w przędzalni obeznany także w księgowości i korespondencji poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty sub. „Zredukowany młodzieniec" skadać do „Republiki".

Przyjmę kondycję na miejscu lub na wyjazd. Oferty pod „zaraz".

Młody człowiek, korespondent, piszący biegle na maszynach kilku systemów, wład. językami: polskim i niemieckim, zna księgowość. Pracował w większym przedsiębiorstwie przez kilka lat, poszukuje posady, wymagania skromne. Łask. oferty pod „Kar" do redakcji „Republiki".

Inteligentny młodzieniec z 5-cio klasowem wykształceniem ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, buchalterji podwójnej, arytmetyki handlowej i pisania na maszynie poszukuje posady praktykanta biurowego. Wymagania b. skromne. Posiada pierwszorzędne referencje. **Pierwszy miesiąc może pracować bez wynagrodzenia.** Oferty do administracji „Republiki" sub „Energiczny".

„REPUBLIKA“
Łódź
21 marca 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA“
Łódź
21 marca 1925

Rozłam w organizacji kupiectwa łódzkiego.

Odbyte przedwczoraj ogólne zebranie centralnego związku kupców i przemysłowców województwa łódzkiego, doprowadziło, jak wiadomo, do porażki wyborczej zwolenników obecnego zarządu i do zwycięstwa listy opozycyjnej z p. Frejlichem na czele, wskutek czego zrzeszenie to, obejmujące dotychczas zarówno hurtowników, jak i drobnych kupców i detalistów, rozpada się obecnie na dwa obozy. Z jednej strony stoi p. Frejlich ze swoimi adherentami z drobnego kupiectwa, z drugiej zaś strony podnoszą głowę ku stworzeniu odrębnej samoistnej organizacji „zwyciężeni" przy wyborach hurtownicy i zresztą nietylko oni, lecz wogóle lepsza część kupiectwa, zrzeszonego dotychczas w „centralnym związku".

Nad faktem rozłamu w wielotysięcznej organizacji gospodarczej nie można przejść do porządku dziennego bez bliższego zainteresowania się przyczynami; w poniższych uwagach naszkicujemy tło, na którym się ten rozłam dokonał.

Jeżeli się zastanowimy nad programem stronnictwa obecnego zarządu, to musimy powiedzieć, że jest to w całym tego słowa znaczeniu europejski, szeroko pomyślany i ożywiony tendencjami współczesnej kultury zrzeszeniowej program działania. Przewidywane są prace bardzo różnorodne. Przedewszystkiem wchodzi więc w grę inicjatywa na polu ustawodawstwa handlowego, wywieranie wpływu i współdziałanie przy opracowaniu projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących handlu, utrzymywanie i popieranie instytucji, regulujących handel (giełdy, biura informacyjne, związki wierzycieli i t. p.); dalej zamierzona jest pomoc prawna dla członków w rozmaitych formach, w szczególności w zakresie zwiększania sprawiedliwości podatkowej, wreszcie — last net least — działalność kulturalna.

Zatem naczelnym zadaniem, które sobie wytknął dotychczasowy zarząd stowarzyszenia jest wzięcie udziału w gospodarczej polityce państwa. Konieczność tego z punktu widzenia interesów sfer kupieckich jest uzasadniona niezwykle ciężką i wymagającą środków ratowniczych sytuacją kupiectwa, które utraciło prawie całkowicie swój kapitał obrotowy. O ile zaś chodzi o moment, w którym to hasło uczestnictwa w polityce gospodarczej rzucono, to jest on ponadto uzasadniony tym, że wreszcie — po okresie fałszywie prowadzonej gospodarczej polityki państwa i po rządach, nacechowanych jednostronnie skarbowym punktem widzenia — nastaje obecnie, jak się wydaje, okres zabarwienia polityki państwa tendencjami gospodarczemi. Cały szereg doniosłych spraw o ogólno krajowym znaczeniu gospodarczym jest na porządku dziennym współdziałania społeczeństwa z rządem.

Krótko mówiąc ten zasadniczy cel działalności organizacji kupieckiej jak również i inne cele są przez zarząd dotychczasowy postawione szeroko i słusznie.

A jaki jest program opozycji? Najciekawszą rzeczą jest właśnie to, że opozycja nie posiada wogóle żadnego programu. Jej stanowisko wyraża się nie w planie pozytywnym działalności i nie w krytyce rzeczowej przeciwnika, lecz w demagogji. Jedynym walorem opozycji, zresztą wątpliwym o ile chodzi o etyczną jego stronę, jest to, że szef opozycji posiada talent niezwykły i przedziwny w kierunku przyczyniania dziesiątkom swych zwolenników, indywidualnych ulg podatkowych. Możność tę zdobył sobie jako członek komisji szacunkowych. Udrapował się tedy p. Frejlich w togę obrońcy maluczkich i rzucił w masę swych adherentów demagogiczne hasło, że gdzie on jest, tam sprawiedliwość podatkowa tryumfuje... Dlatego wybrano Frejlicha.

Jasnym się tedy staje, co przy tego rodzaju „światopoglądzie" będzie jedynym cementem w stowarzyszeniu, które nic wspólnego mieć nie będzie z jakąkolwiek ideą zrzeszeniową i zostanie zdegradowane do poziomu biura pośredników podatkowych. Rzecz więc aż nazbyt oczywista, że walka, która się toze grała na ogólnym zebraniu, nie była walką dwuch idei ani nawet walką o osoby leaderów, lecz poprostu walką o współczesną ideę organizacyjną sfer gospodarczych.

Przechodzimy do oceny znaczenia rozłamu. Jest ono naszym zdaniem bez zastrzeżeń dodatnie. Zderzenie się elementów o najzupełniej obcym sobie sposobie myślenia wyjaśniło radykalnie sytuacje w tym sensie, że dalsza współpraca ich byłaby całkowicie beznadziejna. Z łona obecnych sfer rządzących związku powstanie nowe stowarzyszenie o europejskich zasadach i intencjach. Z taką reprezentacją liczyć się będzie i społeczeństwo i władze państwowe bo też jego horyzonty myślowe będą szerokie a idea działalności współczesna. Nowe stowarzyszenie zaważy z pewnością odpowiednio na szali dążeń do lepszego ukształtowania się różnych spraw, związanych z kwestją „być albo nie być" handlu łódzkiego, stanie pionierem eksportu łódzkich towarów, bronić będzie naszego handlu sposobami, które nic wspólnego nie mają z nizinami myślowemi, na których się poruszają demagogiczni przedstawiciele opozycji. Poważne tedy zadania stają przed organizacją która niebawem powstanie.

Ale i przed masą opozycyjną staje za danie godziwe: przepędzanie z pośród siebie jednostek, które wypaczają pracę zrzeszeniową, co stanie się niewątpliwie w bliższej albo dalszej przyszłości.

S.

Zmiana ustawy waloryzacyjnej w Niemczech.

(Specjalna służba ekonomiczna „Republiki").

Znamiennym faktem, który posiadać będzie wielką wagę dla polskich sfer wierzycieli przedwojennych, jest zmiana dotychczasowego stanowiska rządu Rzeszy w sprawach waloryzacyjnych. Po długich rokowaniach, prowadzonych z partjami politycznemi niemieckie ministerstwo sprawiedliwości wniesie do parlamentu projekt zmiany przewalutowania długów przedwojennych. Dotychczas obowiązująca norma przeliczenia wynosząca 15 proc. ma być podwyższona do 25 proc.

Mimo to, iż w dziedzinie przeracho wań zobowiązań prywatnych wykazał rząd Rzeszy swą ustępliwość, to jednak w stosunku do waloryzacji pożyczek państwowych stoi niewzruszenie na uprzedniem stanowisku.

Zmiany w taryfie celnej.

Zniesienie ulg celnych na artykuły konfekcji luksusowej

(Specjalna służba gospodarcza „Republiki").

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W dniu 14 marca rb. komitet ekonomiczny ministrów omawiał szereg wniosków z zakresu polityki celnej, w szczególności komitet ekonom. ministrów postanowił wprowadzić na czas do 1 maja rb. ulgę celną w wysokości 100 proc. cła autonomicznego dla importu ziemniaków (sadzeniaków), stosowaną na podstawie zezwoleń min. skarbu, oraz utrzymać dotychczasową ulgę celną dla łososi solonych, sprowadzanych na cele przeróbki przemysłowej.

Ponadto komitet ekonom. ministrów oświadczył się za uchylaniem dotychczasowych ulg celnycha dla przywozu z zagranicy obuwia, odzieży i bielizny zrobionych z materjałów luksusowych.

W końcu komitet ekonomiczny ministrów poddał wyczerpującej dyskusji sprawę ustalenia warunków koncesyjnych na zakłady elektryczne oraz sprawę konieczności rewizji stawek obecnej taryfy celnej.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

Trudności płatnicze manufakturzystów.

W związku z całkowitem zamarciem sezonu wiosonnego kupcy warszawscy i prowincjonalni znaleźli się w poważnych trudnościach płatniczych.

Cały szereg pism zwróciło się do swych dostawców z prośbą o prolongatę zobowiązań.

Prośby te naogół są uwzględnione.

Przędza bawełniana.

Na rynku przędzy bawełnianej tendencja mocna.

Ceny uległy zmianie.

Zarówno przemysłowcy jaki i hurtownicy powstrzymują się od transakcji wekslowych.

Poszukiwane są 24,32 1 i 32 2. Przy transakcjach wekslowych doliczane jest do cennika 2 procent.

Towary scheiblerowskie.

W dalszym ciągu daje się odczuwać brak całego szeregu gatunków, poszukiwane są zwłaszcza prześcieradłowe, których obecnie fabryka nie produkuje z powodu zajęcia krosien szerokich.

Popyt bardzo słaby. Towary letnie w zaniedbaniu.

Transakcje dokonywane są przy 30-40 procentach gotówki i pokryciu wekslowem do 60 dni.

Wniesztorg kupuje w Wiedniu.

Specjalna służba ekon. „Republiki"

Wiedeń, 20 marca.

Misja sowiecka, która poczyniła w Łodzi zakupy za sumę 350,000 dolarów, zawarła z austrjackiemi firmami umowę na sprzedaż manufaktury na ogólną sumą około 400,000 dolarów. Znakomita część całego zamówienia otrzymały: „Die Vereinigten Textilwerke" i „Mautner Werke".

„Wniesztorg" zakupił przedewszystkiem towary białe, a pozatem inne artykuły znajdujące się na składzie.

Tranzakcja w Austrji jest jednym z ogniw w łańcuchu zakupów sowieckich które nie są pozbawione piętna politycznego.

KURS ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 20 marca.

Notowania złotego zagranicą w przekazach na Warszawę:

Gdańsk 101.07—101.58
Berlin 80.45—80.85
Londyn 24.91
Czerniowce 40.25
Bukareszt 40.15
Praga 651.25—657.25
Budapeszt 137.38—137.8.
Wiedeń 13.650
Ryga 102.00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 20 marca.

Londyn 92.12
Nowy Jork 19.275
Belgja 97.54
Szwajcarja 372.50
Praga 57.30
Rumunja 925.—



GOTÓWKA

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgja 26,32
Holandja 207,60
Londyn 24,84
Nowy York jak gotówka
Paryż 26,96
Praga 15,43
Szwajcarja 100,19
Włochy 21,12
Wiedeń —.—

AKCJE

Bank Dyskontowy 7 — 7,05
Bank dla Handlu i Przem. 1,—
Polski Bank Handlowy 3,50
Bank Przem. Lwów 0,34 — 0,35
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2,05
Bank Zarobkowy 10,95 — 10,75
Zgierz 1,10
Spiess 2,—
Wildt 0,24
Elektryczność 3,20
Siła i Światło 0,41 — 0,43
Chodorów 4,65
Czersk 0,62 — 0,60
Gosławice 2,—
Cukier 3,65 — 3,70 — 3,65
Firley 0,50 — 0,55 — 0,51
Łazy 0,29
Węgiel 2,90 — 2,86 — 2,95
Węgiel IV-em 2,65
Nobel 2,15 — 2,10
Cegielski 0,56
Fitzner 4,55
Lilpop 0,95 — 0,94 — 0,99
Modrzejów 5,— — 4,95 — 5,—
Norblin 1,07 — 1,09
Otrwein 0,42
Ostrowieckie 7, —— 7,15
Parowozy 0,65 — 0,66
Rudzki 1,95, — 2,—
Starachowice 2,16 — 2,25 — 2,23
Ursus 1,90 — 1,95
Zieleniewski -5,— — 14,80
Zawiercie 18,75
Żyrardów II-em 11,70 — 11,40 — 11,50
Borkowski 1,57 — 1,56 — 1,57
Jabłkowscy 0,20 — 0,21
Żegluga 0,27
Haberbusch 6,— — 5,90
Pobal 0,34
Pustelnik 1,50
Lombard 1,40

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka złota 8,50
Pożyczka kolejowa 9,— — 8,90 — 9,—
Pożyczka konwersyjna 5,—
4 i pół proc listy zastawne ziemskie 28,50 — 28,25 — 28,30
5 proc. obl. tow. Kredytowego m. Warszawy przedwojenne 22,25 — 22,— 22,10
4 i pół proc obl. Tow. Kredytowego m. Warszawy przedwojenne 19,85 — 20,—

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 20 marca

Nowy Jork 4,77 i siedem ósmych
Francja 92.15
Praga 161 i jedna czwarta
Szwajcarja 24.81
Warszawa 24.95

Teatr „SCALA“ — Gościnne występy najznakomitszej subretki żydowsk. **Klary Young.** DZIŚ, o godz. 8.30 wiecz. **„WESELE RUMUŃSKIE“** Operetka w 3-ch aktach z udziałem chóru, baletu, zwiększoną orkiestrą. — Nowe dekoracje i kostjumy. —

SALA FILHARMONJI, ul. Narutowicza 20.

W środę, d. 25 marca r. b. punktualnie o g. 3-ej po poł. odbędzie się na rzecz „Kliniki Położniczej“ przy ulicy Południowej № 19

!! Wielka Zabawa Dla Dzieci !!

p. t.

Przywitanie wiosny!

Przeróżne atrakcje. Występy młodocianych artystek. Tańce pod kierunkiem W-ej Paszke-Polakowej. Zabawa pochód pod kierunkiem wykwalifikowanych freblanek.

Dancing dla młodzieży.

Każde dziecko otrzyma upominek.

KOSZ SZCZĘŚCIA!

Bilety do nabycia w środę w kasie Filharmonji od godz. 10 rano.

STOWARZYSZENIE SPORTOWE „U-N-I-O-N“

W sobotę, dnia 28 marca r. b. odbędzie się w lokalu naszego Stowarzyszenia o godz. pół do 8 wieczorem w I-ym terminie wzgl. o godz. pół do 9 w II terminie doroczne

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie protokułu ostatniego Walnego Zgromadzenia i ostatniego Zebrania miesięcznego,
2) Sprawozdania:
   a) Sekretarjatu,
   b) Skarbnika,
   c) poszcz. Komisji,
3) Surawozdanie komisji rewizyjnej,
4) Absolutorjum dla Zarządu,
5) Wnioski Zarządu,
6) „ Członków,
7) Wybory uzupełniające.

Wnioski członków winny być przedłożone Zarządowi pisemnie na 8 dni przed Walnem Zgrom.

O punktualne i liczne przybycie p.p. Członków prosi **Zarząd.**

Przy **Lecznicy Unitas** Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo-ginekologiczny

Kierownictwo sprawują 9898

lekarze specjaliści

Dr. Aronson, Dr. Bergson, Dr. Brzozowski, Dr. Drybin, Dr. Maczewski, Dr. Marynowski, Dr. Mintz, Dr. Papierny, Dr. Polakowski, Dr. Skibiński

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na I klasie wraz z salą porodową, akuszerką i kontrolą lekarską **300 zł.**

Rynek dla gruntów: Gdańsk-Berlin.

Przyjmuję zlecenia kupna i sprzedaży domów i gruntów w Berlinie i Gdańsku na rachunek własny i obcy.

obejmuje administrację

Przedstawiciel odwiedza zainteresowanych na żądanie bez kosztów.

Polecenia i zapytania uprasza się kierować pod adresem:

W. SPAK, Gdańsk

Ankerschmiedegasse № 15. — Tel. Gdańsk 58-47.

Desenie do robót ręcznych i maszynowych — poleca — **B. KONSKIER** Piotrkowska 28, I p. lewa ofic

Reperuję bieliznę wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42 2-e piętro.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek 44.

— PROGRAM № 8. —

Od poniedziałku, dnia 16 b.m.

Dla dzieci i młodzieży.

RABUSIE MORZA — 2 części. —

Film naukowy.

Dzień małego psotnika 1 część.

WYRÓB ZELAZA 2 części

JIM i JACK, dżentelmeni bezrobotni.. (dwa akty życiowych goryczy).

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr, III 0.10 gr.

Początek o g. 3 i 4.45 po poł.

Dla dorosłych.

ANNA KARENINA

Dramat na tle pow Lwa Tołstoja.

Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr. III. 0,30 gr.

Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz.

Fabryka mebli żelaznych egz. od 1896
I. B. Wołkowyski
Pr. Narutowicza 11 (dawn. Dzielna) **Tel. 37-70**

Poleca łóżka żelazne wszelkiego rodzaju i matrace, serwizy, umywalki najnowszych fasonów, **łóżka polowe** wózki spacerowe firm zagranicznych i krajowych oraz ameryk. wyżymaczki.

CENY PRZYSTĘPNE.

Pokoje z meblami, bez mebli poleca **„OGNIWO“** Sienkiewicza 67. 730

Lokal fabryczny sala 26x20 mtr. **do wynajęcia.** Zgłosić się: ul. 28 P. Strz. Kan. (dawniej Ludwiki) 61-63. 736

K-R-Z-E-S-Ł-A D-Ę-B-O-W-E
STOŁY różne oraz KOSETKI poleca na warunkach dogodnych
Zakład meblowo-tapicerski M. BIMKE, Wschodnia 47. № tel. 36-75.

NA RATY! Wszelką damską garderobę, wykonywam różne roboty futrzane oraz przyjmuje z powierzonych towarów. Wykonywam podług najnowszych modeli Uwaga. Ceny konkurencyjne. **M. Rozenberg** Wschodnia 49, pop. of. II p.

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa **R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ,** Piotrkowska 100, Tel. 11-72

ZAWIADOMIENIE.
o dzierżawie.

Jest do oddania w dzierżawę na trzy lata, począwszy od dnia 1-go kwietnia r. 1925. znajdująca się pod zarządem państwowym Walcownia Miedzi „Główno“ wraz z przynależnymi gruntami i znajdującemi się na nich zabudowaniami fabrycznemi, mieszkalnemi i gospodarskiemi, z całem urządzeniem i remanentem fabrycznym oraz inwentarzem rolnym, położonymi w Starostwie Brzezińskim Województwa Łódzkiego. Czynsz dzierżawny płatny miesięcznie. Warunki do omówienia. Oferty należy składać do dnia 28 marca r. 1925 włącznie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu (Warszawa, Elektoralna 2, pok. 228), adresując do Zarządcy Państwowego Walcowni Miedzi „Główno“. Tam też udziela się wszelkich informacji.

Warszawa, dnia 21 marca 1925 r.

Zarządca Państwowy Walcowni Miedzi „Główno“
Inż. Wacław Hauszyld.

Fachowiec branży trykotowej zmieni stanowisko. Poważne referencje. Łask. oferty sub „O. B. do adm. „Republiki“.

Dwa duże pokoje i kuchnia słoneczne, front, balkon, z wygodami do odstąpienia z meblami lub bez. Oferty sub „A. R.“ w redakcji „Republiki“. 786

Technik-dentystyczny z długoletnią praktyką zagranicą, pracujący i w operatywie obejmie posadę zaraz, Zgłoszenia pod „J. S.“ do administracji. 779

Duży sklep frontowy z dwiema wystawami w centrum miasta przy ulicy Piotrkowskiej, nadający się na większe przedsiębiorstwo handlowe, **do odstąpienia.** Oferty do redakcji sub „Duży sklep“.

Samodzielny, dobrze wykwalifikowany **LEKARZ** natychmiast poszukiwany. Oferty pod „A. B. 100“ do niniejszego pisma.

MIESZKANIE 6-cio pokojowe słoneczne z wszelkiemi wygodami i windą w centrum miasta do odstąpienia. Poważni reflektanci zechcą złożyć swe oferty sub. „Lokal“ do adm. „Republiki“. 785-2

Dr. med. **LUBICZ** Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztuczne słońcem wyżynnowem. Przyjmuje od 5—8

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 25 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. **S. KANTOR** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.** Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. **Rakowski** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. **Pomorska № 10** tel. 27-81. Godz. przyjęć: 12—2 5—7.

Dr. W. **Łagunowski** **Gdańska 42** (Długa). **Choroby skórne i weneryczne.** Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dentysta **Rakiszski** **Zielona 6** **wznowił przyjęcia.**

Do odstąpienia SKLEP frontowy, 14x6 metrów, w śródmieściu, okolica Grand Hotelu. Oferty do administracji niniejszego pisma pod „500 A.“ 679-3

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

Okazyjnie do sprzedania para tramwajowych metalowych łóżek z materacami i nocnymi stolikami, toaleta, bieliźniarka, kozetka i meble eleganckie do saloniku. ul. Południowa № 2 Wiadomość u dozorcy od 4—6.

A. Na raty obuwie najnowszych fasonów Bon-Ton Pomorska 23.

Lokale.

Duży pokój frontowy. umeblowany z niekrępującem wejściem w śródmieściu oddam jednemu lub 2 panom. Oferty do „Republiki“ pod „N. M.“ 760—2

Dwa elegancko umeblowane pokoje lub jeden do oddania. sub. „oddam“.

3 pokoje z kuchnią i wygodami front do wynajęcia. Fortepian i mahoniowa szafka do sprzedania. Oferty pod „A. B.“ w administracji pisma. 74

Mieszkanie 3-cio pokojowe z kuchnią i wygodami w centrum miasta w czystym domu od zaraz poszukiwane Pośrednictwo pożądane. Oferty sub. „Komfort“ do administracji Republiki“.

Bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju z meblami lub bez z oddzielnem wejściem. Zgłoszenia pod „Praca“ do administracji. 780—2

Do wynajęcia 2 pokoje. Centrum, telefon. Oferty sub. „Tanio“. 791

Nauka i wychow

Wyłącznie Szkoła języków Berlitza dać może rękojmię do nauczenia Was języka prawidłową metodą Berlitza. Języki wykładane będą przez fachowych nauczycieli, odpowiednich narodowości. Otwarcie kursów: francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego i innych nastąpi w bieżącym tygodniu. Traugutta 6 (Hotel Savoy).

Na samodzielnego buchaltera-bilansistę wyucza praktycznie, pod gwarancją, b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem. Informacje: 7-8 wiecz Piotrkowska 183 ofic. 1 p. 2704

Donne leçons de français: conversation litterature. Voir de 14 a. 16 heures 52, rue Sienkiewicza, logement 36.

Nauczycielka z długoletnią praktyką poszukuje lekcji. Ceny przystępne. Oferty sub. „Rutynowana“. 787-2

Student przygotowuje do egzaminu w zakresie gimnazjalnym. Piotrkowska 116 m. 22.

Angielskiego udzielam 1 zł. 50 za lekcję. Sub. „N.M.“ do „Republiki“. 778—2

Udzielę francuskiego lub niemieckiego wzamian za angielski. Of. sub. „English“ 782

Posady.

Korespondent angielsko-niemiecko polski, samodzielny buchalter, zmieni posadę. Przyjmie także pracę na godziny. Wymagania skromne. Oferty sub „Koresnondent“ do „Republiki“. 97-2

Krawcowa-krojczyni poszukiwana. Zgłaszać się Andrzeja 28, m. 14. 395

Potrzebna zdolna podręczna do magazynu mód i panienka do sprzedaży. Przejazd 1 Rubinraut. 721—4

Rozmaite

Sanatorjum i Zakład wodoleczniczy Kraków, Szujskiego 11, tel. 1295. Choroby nerwów, serca żołądka, reumatyzm cukrzyca, otyłość

Zagubione dokument

Zaginął w Łodzi paszport niemiecki wydany w gminie Sandomierskiej na imię Sala Tyszler.

Zaginęła matrykuła Ksieni Nikonorowówny ucz. VII kl. gimn. p. Sobolewskiej. 777

2 pokoje umeblowane natychmiast do wynajęcia. Oferty sub. „2 pokoje“ w administr „Republiki“ 394

TANIO! Sprzedam dębowy **pokój stołowy** Aleksandrowska 148 stolarz. 768—2

Do sprzedania z powodu wyjazdu meble z elegancko urządzonego pokoju (kawalerski) z obrazami i dywanem. Oferty do „Republiki“ lit. „Eli“

Wiolonczela włoska z powodu wyjazdu do sprzedania. ul. Piotrkowska № 275 V piętro, godz. 8 do 9 wiecz. 795

Prenumerata „Republiki“ wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki“, Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.